Nr. 259. Kraków, dnia 9 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 8 listopada.

Przez długi szereg lat stała na czele spraw ruskich w Galicyi koterya, zwana partyą świętojurską, z powodu, że ogniskiem, z którego wychodził jej kierunek, siłą, która partyi tej dawała wpływ nieograniczony na ruskie duchowieństwo a przez nie na inteligencyę i lud ruski — była kapituła u św. Jura we Lwowie. Z wszelkich stronnictw czy koteryj, jakie się kiedykolwiek na Rusi halickiej pojawiły — tak zwani świętojurcy byli bezwzględnie najwstrętniejsi. Z jednej strony „szwarcgelbery“ aż do najniższego serwilizmu, w stosunku do rządu austryackiego konserwatyści w najgorszem tego słowa znaczeniu, bo się ten konserwatyzm objawiał służalstwem — umieli równocześnie podniecać w ludzie wiejskim socyalistyczne instynkta, zapomocą znanego hasła „lisy i pasowyska“ — a owa obłudna lojalność nie przeszkadzała im równocześnie brać inspiracye i podnietę z Moskwy, i stać się narzędziem prawosławno-politycznej agitacyi caratu. Była to możliwie najwstrętniejsza mięszanina staroaustryackiego, biurokratyczno-absolutystycznego ducha, z aspiracyami socyalistycznemi — mięszanina pospolitego karyerowiczowstwa ze źle udawanem marzycielstwem — słowem: zdrada i obłuda w każdem słowie i w każdym czynie.

Dla Rusi rządy tej partyi podwójnie były szkodliwe: szerzyły demoralizacyę wśród Rusinów, działając jak trucizna na ich umysły — a powtóre utrudniały wszelkie z polskiej strony dążenie do zgody z Rusinami, bo na pytanie: z kim się godzić? — przecież nie z *takimi*, jak przewódcy od św. Jura — najgorętszy nawet wśród Polaków zwolennik zgody nie mógł znaleźć odpowiedzi. A kiedy w Radzie państwa w Wiedniu przedstawiciele tej koteryi szli ręka w rękę z centralistami, równocześnie zaś wysłani pod jej auspicyami i z jej błogosławieństwem księża uniccy w dyecezyi chełmskiej zdradzili wiarę i żołdakom rosyjskim wskazywali nagą pierś ruskich unickich chłopów jako cel ich strzałów — to rzecz prosta, że najserdeczniejsza z polskiej strony chęć do zgody chwilowo zamilknąć musiała.

Od kilku lat jesteśmy świadkami coraz głębszego upadku tej partyi. Żadnego z przyrzeczeń, dawanych ludowi w czasach akcyi wyborczej dotrzymać nie umiała — wobec budzącej się do życia młodej inteligencyi ruskiej zachowała się do najwyższego stopnia nienawistnie i wzgardliwie — duchowienstwo wierne unii zrażała coraz jawniejszą prawosławną tendencyą — ogół duchowieństwa zaś odstręczyła sobie zupełnem najżywotniejszych spraw jego zaniedbaniem. I od czasu, gdy znaczenie tej koteryi wśród Rusinów zaczęło upadać, datuje się coraz żywsze wśród Polaków dążenie do zgody, a jesteśmy przekonani, że zupełny jej upadek, będzie też chwilą, w której dążenie to — ze sfery serdecznych pragnień, przejdzie w sferę czynu.

A kto wie, czy nie *ostatni* już akt w historyi stronnictwa tego odgrywa się właśnie w tej chwili. Mamy na myśli sprawę *banku kryłoszańskiego*. Bank ten powstał wtedy, gdy partya świętojurska przekonała się, że zawiązany pod egidą jej głównego przedstawiciela, metropolity Litwinowicza, bank *włościański* nie da się użyć do jej niby-narodowych celów. Wtedy to kanonicy metropolii lwowskiej założyli ów bank konkurencyjny, kryłoszańskim zwany, przyrzekając Rusinom, iż zakład ten będzie potężną dźwignią ekonomiczną dla ich celów ludowych i narodowych. I okazało się, że pod względem szkodliwego na lud działania i pospolitego obdzierania ludu, bank „kryłoszański“ w niczem nie ustępuje „włościańskiemu“ — że był prowadzony nietylko nieumiejętnie, ale i w sposób, który urzędników jego już dziś zawiódł do kryminału — że nakoniec z lekkomyślnością przechodzącą wszelkie granice, narażono interes *całego* duchowieństwa ruskiego, zaprzepaszczając w banku tym *fundusz wdów i sierót po księżach ruskich*.

Kto zna położenie ruskich duchownych, obarczonych liczną nieraz rodziną, kto się kiedykolwiek przypatrzył, jak opłakanym bywa los pozostałych po księżach ruskich wdów i sierót, zazwyczaj rzuconych na pastwę ostatniej nędzy — ten zrozumie całą doniosłość funduszu tego, który z *wkładek samych księży* urósł do wysokości parukroć sto tysięcy złr. Ten krwawo zapracowany grosz zmarnować, to jedyne źródło, z jakiego nieszczęśliwe wdowy i sieroty mogły choć skromne otrzymywać zasiłki, naruszyć a prawie zaprzepaścić, to już nie lekkomyślność lecz zbrodnia. Nie ma na nią podobno paragrafu w kodeksie karnym, bo z tym umiano jakoś uniknąć kolizyi, ale jest paragraf w poczuciu wszystkich uczciwych ludzi bez względu na wyznanie, narodowość, czy stronnictwo. Chodzi wieść, że fundusz będzie uratowany, że podobno jakiś bank rosyjski ma przyjść z pomocą, a nawet — z czego byśmy się bardzo cieszyli — że jedna z najzasłużeńszych krajowych instytucyj finansowych, podała środki ratunku, nie wiemy dotąd, czy przyjęte. Jeżeli to ratunek nie dla nędznej instytucyi „banku kryłoszańskiego“, ale dla funduszu wdów i sierót po księżach ruskich, to pomoc tu udzielona byłaby prawdziwą i niemałą zasługą.

Ale cokolwiek się stanie, czy ratunek znajdzie się lub nie — sądzimy, że sprawa banku kryłoszańskiego powinna być ostatnim ciosem dla partyi, świętojurską zwanej. Ta część ruskiego duchowieństwa, która dotąd jeszcze na wartości partyi tej się nie poznała — teraz przecie przejrzećby powinna i zrozumieć, że jak dla Rusi katolickiej pod względem politycznym, tak dla duchowieństwa ruskiego pod względem zarówno moralnym jak materyalnym, partya ta była zgubą. Nie żądalibyśmy od Rusinów nigdy, aby się wyrzekali swoich narodowych ideałów i dążeń, i wyparli prawdziwych swoich przewódców. Ale spodziewamy się, że raz już przecie stanowczo i bezpowrotnie odwrócą się od tych, co na *każdem* polu tylko zgubę im nieśli. Bo z zatrutego źródła tylko zatruty napój płynąć może — a co nie ma *moralnego* gruntu pod nogami, co na obłudzie i fałszu oparte, prędzej czy później runąć musi. Grobowiec, pod którym spoczną resztki świętojurskiej koteryi, stać się powinien dla Rusi halickiej kolebką nowego a zdrowego życia.

Mowa posła A. Czaykowskiego,

(wypowiedziana w Sejmie, podczas rozpraw nad nowelą do ustawy drogowej).

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek jednomyślne było zapatrywanie większości i mniejszości Komisyi, że dążąc do reformy ustawy drogowej, należy wpierwszem miejscu mieć harmonię społeczną na oku, to jednak rozeszły się zapatrywania pod względem dróg, które do celu reformy tak pomyślanej prowadzić mają.

Mniejszość Komisyi sądziła, że jakkolwiek wielkie są zalety zasady jednolitości podstawy przy rozkładzie ciężarów drogowych, ta jednolitość podstaw nie zawsze prowadzi do równego i usprawiedliwionego rozkładu i pociągnąć może za sobą rozmaite i bardzo daleko sięgające wątpliwości.

Ludność wiejska, powołana na jednolitej podstawie, proponowanej przez większość Komisyi, do obostrzonego obowiązku prestacyi w naturze, która już nie będzie rozkładaną w miarę potrzeby ale wykonaną, albo spłaconą być musi, może z pewną niechęcią widzieć, że obszar dworski w zupełności od obowiązku dostarczania materyału drewnianego jest uwolniony, tem bardziej, że oprócz obowiązkowej robocizny, przypadającej od numeru domu, musiałaby ludność mieszkająca w gminach, na podstawie podatkowej do pokrycia kosztów potrzebnego materyału drewnianego w przeważnej przyczyniać się mierze, a jednak zaprzeczyć się nie da, że ten obowiązek obszaru dworskiego dzisiaj tak nierówno rozłożony, pociągający za sobą raz obowiązek nadmierny, to znów obowiązek nazbyt mały, bez złagodzenia nierównego rozkładu utrzymany być nie powinien. Usilnem było staraniem mniejszości Komisyi, ażeby to złe, tkwiące głównie w rozkładzie ciężarów, złagodzić. Dobrze sobie z tego mniejszość Komisyi zdawała sprawę, że usunięcie wszelkiej niesprawiedliwości i doprowadzenie do stanu idealnego równości jest rzeczą przy ustawie drogowej nietylko trudną, ale wręcz niemożliwą. Przewodnią myślą mniejszości Komisyi było liczenie się najpierw ze społecznymi stosunkami, o których już wspomniałem, a następnie ze stosunkami administracyjnymi kraju naszego. Na tej podstawie pragnęła mniejszość Komisyi przeprowadzić reformę ustawy drogowej, reformę, którаby równocześnie jak najmniej oddalała się od dzisiejszego prawa, opartego na długoletnim zwyczaju. Jeżeli wglądniemy w stosunki administracyjne w kraju naszym, jeżeli się popatrzymy na jak wielką trudność natrafimy z powodu zarządów drogowych, to ztąd już łatwa konsekwencya, że w myśl mniejszości Komisyi drogowej nie należy zarządom drogowym nadawać takich praw i obowiązków, którymby podołać nie były w stanie. I nieraz to już w tej Wys. Izbie podobnie jak w Komisyi drogowej liczne wzbudzało obawy, jak ostatecznie przy zmianie ustawy drogowej urządzić ten organ administracyjny u dołu, któremuby można z zupełnym spokojem powierzyć nietylko techniczny i i administracyjny zarząd, ale i gospodarkę pieniężną. O tę to organizacyę rozbijały się dotąd projekta do ustawy drogowej. Obecnie pozostawiano zarówno w myśl większości jak i mniejszości Komisyi zarząd dróg gminnych, istniejący na mocy ustawy obowiązującej. Mniejszość Komisyi usiłowała zatem wytworzyć taki stan rzeczy, ażeby nie rozszerzając zbytecznie zakresu działania zarządu drogowego, nie oddając zarządowi administracyi pieniężnej, można jednak dojść do zmiany ustawy obowiązującej. Do osiągnięcia tego celu jest koniecznym warunkiem, ażeby zarządy drogowe miały te niezbędne do utrzymania dróg gminnych czynniki, którymi są z jednej strony praca, a z drugiej strony materyał drewniany.

Na tej tylko podstawie można dojść do dalszej konkurencyi, a mianowicie do przeniesienia funduszów, wypływających z podstawy podatkowej, do wydziału powiatowego. W ten sposób chciała mniejszość Komisyi wytworzyć fundusz konkurencyjny, którуby mógł odpowiadać potrzebom istniejącym. W ten sposób oddaje się fundusz oparty na podstawie podatkowej władzy, która nim lepiej potrafi administrować, niż zarządy drogowe.

Projekt większości Komisyi przyjmuje zarówno od numeru domu i rodziny, jak i od podatku dzień robocizny jako jednostkę wymiaru. Robociznę przypadającą od podatku może zarząd drogowy w razie uznanej potrzeby zmienić na wartość pieniężną.

W tem postanowieniu widziała mniejszość Komisyi wielką trudność. Robocizna zmieniana od wypadku do wypadku, w miarę potrzeby na wartość pieniężną, przedstawia istotnie pod względem wykonania wielką trudność. Zdawało się mniejszości Komisyi, że wzgląd na istniejące u nas stosunki, a przedewszystkiem na tę okoliczność, że gotówki w pierwszym rzędzie będzie potrzeba na zakupno materyału drewnianego, wzbudzić może słuszne obawy, a to tembardziej, że ta zmiana robocizny na jej wartość pieniężną ma być dokonaną przez zarząd drogowy, którego częścią składową jest obszar dworski, w tym celu, ażeby zakupić od obszaru dworskiego materyał. To są trudności takie, z któremi się koniecznie liczyć wypada i które w konsekwencyi mogą wywołać nie jedną daleko idącą a może poniekąd usprawiedliwioną niechęć.

Dok. nast.

Ziemie polskie.

(Ucisk katolicyzmu pod zaborem rosyjskim.)

Polskość i katolicyzm identyfikuje rząd rosyjski, a wskutek tego coraz nowe wynajduje sposoby, aby uciemiężeniem kościoła zgnieść ducha narodowego Polaków. Z Petersburga donoszą, a wiadomość ta najpierw pojawiła się w półurzędowych *Petersb. Wiedomosti*, iż od 1 stycznia przyszłego roku rząd rosyjski jedynie w takim razie obowiązuje się płacić pensyę duchownym katolickim, jeżeli biskupi donosić będą gubernatorom o każdej zmianie, jaka zajdzie w obsadzeniu posad duchownych, a właściwie, jeżeli proponować zechcą gubernatorom kandydatów na obsadzenie danej posady i żądać od nich zatwierdzenia księdza na wskazanem przez biskupa stanowisku. — Zamachem tym duchowieństwo katolickie oddanem zostaje pod władzę administracyjną, a łatwo pojąć, do jakich to doprowadzić musi rezultatów. Wszyscy księża w ten sposób przemienieni zostają na „czynowników“ i od antazyi gubernatorów zależeć ma ich awans, zarówno jak i wypłata pensyi za pełnienie obowiązków swojego stanu.

Z obszernego artykułu p. t. „Ucisk kościoła katolickiego w ziemiach polskich“, zamieszczonego w *Dzienniku Poznańskim*, przytaczamy sumy zagrabionych przez rząd rosyjski majątków katolickiego polskiego duchowieństwa.

Rząd rosyjski systematycznie dążąc do zagłady katolicyzmu w prowincyach od Polski odpadłych, nazywanych dziś urzędowo krajem „*północno-zachodnim*“, obejmującym gubernie litewskie, jako to: kowieńską, wileńską, witebską, grodzieńską; mińską i mohylewską, oraz „*południowo-zachodnim*“, obejmującym w sobie część dawnej Małopolski, jako to: Wołyń, Podole i Ukrainę, jeszcze w roku 1832 zniósł w tych prowincyach, mających dziś 3.630.900 katolików, 507 klasztorów polsko-katolickich, obracając je na cerkwie, a ich kapitały 56.351.726 rubli wynoszące, na skarb państwa.

W roku 1835 zniósł katolicko-polski uniwersytet wileński, lyceum krzemienieckie i z niemi związane 35 gimnazyów i progimnazyów przez Pijarów, Dominikanów, Bernardynów, Bazylianów, Trynitarzy i inne zakony utrzymywane i kierowane, ich mąjątki i kapitały, przeszło 3.500.000 rubli wynoszące, zabrawszy.

W roku 1842 *sekularyzuje* czyli sobie przywłaszcza majątki biskupów stołowe, ich kapituł, seminaryów i plebanów, które ogółem czynią 115.394.000 rubli.

W latach 1863—1873 zniósł biskupstwa kamienieckie, fundowane w r. 1375 przez Ludwika Węgierskiego, króla polskiego, i mińskie, już po upadku Polski r. 1798 powstałe, biskupów powywoził w głąb carstwa, zniósł 120 parafii, zamieniając ich kościoły na cerkwie, na Sybir i w stepy Kirgizów zesłał 800 zakonników, 356 księży świeckich.

Rząd inkamerując majątek zakonów w r. 1832 i sekularyzując majątki duchowieństwa świeckiego, w r. 1842 zebrał ogromną sumę 171.845 726 rubli. Suma ta dana choćby tylko na 3 proc. przyniosłaby kościołowi w dyecezyach na Litwie i Rusi leżących, jako to: wileńskiej, żmudzkiej, mohylewskiej, mińskiej, łucko-żytomirskiej, kamienieckiej i terespolskiej (o Królestwie Polskiem nie ma mowy) 5.155.371 rubli rocznej renty, w miejsce której rząd rosyjski na rok bieżący wyasygnował tylko 564.807 rubli na utrzymanie 1705 księży. W dodatku nędznej tej kwoty nie wydaje w całości, ale robi na niej co rok takie oszczędności, że od roku 1842 do 1884, zatem w ciągu 42 lat, ucinał 4.500.000 rubli, które

GŁOWA SWOJE, a SERCE SWOJE.

NOWELLA

7) przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Aż tu naraz jednego dnia stroiciel zjawia się we dworze, jak na zawołanie. Myślano, że to przypadek, bo i stroiciel tak utrzymywał i byłoby się z pewnością nie wydało, kto właściwie go sprowadził, gdyby nie to, że w tym czasie kasztanek mocno rozchorował się i do tego okulał. Jak pan Kajetan zaczął besztać stajennego za niedbałość, jak zaczął z niego ciągnąć śledztwo, wypytywać się o powód tej nagłej choroby ulubionego bieguna, tak pokazało się, że to pan Bolesław zmordował kasztanka, przegalopowawszy się na nim jednej nocy do miasteczka i z powrotem, to znaczyło blizko dziesięć mil. Dostał za to, rozumie się, porządne pater noster od pana Kajetana, nie tylko za kasztanka, ale i za to, że tak swojego zdrowia nie szanuje.

— Toż to i koń mógł paść i ten szaleniec mógł dostać zapalenia płuc z takiej waryackiej jazdy — mówił przed kobietami.

Pani Kajetanowa broniła i usprawiedliwiała zapaleńca przed mężem, Jadwiga nic się nie odezwała, ale była dziwnie wzruszoną tym dowodem przywiązania kuzynka, który na jedno jej słowo poleciał na złamanie karku, narażając życie swoje dla dogodzenia jej fantazyi. Było coś rycerskiego, coś niezwykłego w tym czynie i Jadwiga w duszy musiała przyznać, że pan Kazimierz nie zdobyłby się nigdy na coś podobnego. Porównanie tych dwóch młodzieńców wyszło tym razem na korzyść kuzynka.

— Jaki on dobry, jaki poczciwy, jak oddany mi całkiem, a do tego jaki odważny i nieśmiały zarazem — mówiła sobie i dużo, dużo podobnych przymiotów odkrywała w kuzynku.

Mimo to, nie zmieniła swego postępowania względem niego i obojętność swoją posunęła tak dalece, że mu nawet nie podziękowała za przysługę, jaką jej zrobił. Unikała go jeszcze więcej niż dawniej i całe prawie dnie spędzała przy fortepianie. Chciała brzękiem tego instrumentu zagłuszyć w sobie to uczucie, którego jeszcze nie rozumiała i nazwać się bała właściwem imieniem, a które wzmagało się w niej coraz bardziej i ogarniało jak płomień. W pracy chciała szukać zapomnienia.

Ale i Kazimierz od jakiegoś czasu stał się nadzwyczaj pilnym. Tyle tylko wychodził ze swego mieszkania, co na obiad lub na herbatę, nawet lekcye z Adasiem odbywał w swoim pokoju, a po ukończeniu lekcyi zabierał się do nauki i siedział przy niej kamieniem od rana do nocy, często nawet do bardzo późnej nocy.

Bywała nieraz noc taka cudna, pełna blasków księżycowych, srebrzystej mgły na polach, tajemniczych cieniów w ogrodzie, a on ani spojrzał na te uroki, ani zbliży się do okna odetchnąć świeżem powietrzem po dziennym upale, tylko siedzi przy żółtem świetle lampy i czyta — a czyta bez przerwy.

Nieraz Zosia próbowała wyciągnąć go różnemi fortelami: to podchodziła pod otwarte okno i wesołem chichotaniem zdradzała obecność swoją, to rzucała mu róże do pokoju, to pukała do drzwi, zmyślając na prędce jaki pilny interes; ale na wszystkie te zaczepki Kazimierz był nieczułym, a czasem nawet niegrzecznym. Było to jednego pięknego dnia po południu, towarzystwo całe wybrało się do żeńców pod lasem. Zosia widząc, że Kazimierz nie idzie, wróciła się od bramy po niego i, pobiegłszy pod okno, zawołała zalotnym, słodziutkim głosem:

— Panie Kazimierzu, my idziemy na spacer, a pan? To grzech doprawdy siedzieć nad temi obrzydliwemi książkami w taki piękny dzień. — Jeszcze się pan dosyć naczytasz w nocy. No, idziesz pan?

Nie mogąc się doczekać odpowiedzi, pobiegła ku drzwiom i zapukawszy odezwała się znowu:

— Panie Kazimierzu, czy pan śpi? Pa-nie Ka-zi-mie-rzu!

Tego natręctwa było już nadto Kazimierzowi, który umyślnie się nie odzywał, aby się jej pozbyć. Teraz, widząc, że to nie wystarczy, zerwał się zniecierpliwiony i, zbliżywszy się do drzwi, rzekł ze źle ukrywaną irytacyą:

— Moja panno Zofio, proszę mnie zostawić w spokoju. Państwo możecie bawić się w spacery, bo nie macie nic innego do roboty; ale ja muszę pracować.

To rzekłszy, zamknął drzwi i wrócił do biurka. W sionce przed drzwiami zrobiło się cicho, widocznie odeszła nie powiedziawszy nic. Kazimierz teraz dopiero spostrzegł się, że był zanadto niegrzecznym i żal mu się zrobiło Zosi. Chciał ją przeprosić i wybiegł za nią na podwórze; ale już jej tam nie było. Miał ochotę iść za nią za bramę, zrobił już nawet kilkanaście kroków, ale się powstrzymał, gdy sobie przypomniał, coby Jadwiga na to powiedziała, że na zaproszenie Zosi dał się namówić. Nie, toby była słabość, do której wstydził się przyznać i wrócił się od bramy.

Nie wrócił jednak do swego pokoju, ale poszedł do ogrodu, do lipowej alei, zkąd nie będąc widziany, mógł widzieć całe towarzystwo, idące w pole, w ramach bowiem cienistych arkad, utworzonych z poplątanych gałęzi i gęstych liści, widać było całą okolicę w dalekiej perspektywie, jak obrazek jaki. Na pierwszym planie, tuż za sztachetami ogrodu, złociły się łany dojrzałego zboża, między któremi szła popielata wiejska drożyna, ocieniona z obu stron kasztanami; dalej zieleniły się szmaragdowe łąki, na których kładły się długie cienie wierzb, rosnących nad potokiem, a za łąkami rzeka, wijąca się w licznych zakrętach między pagórkami i zaroślami, połyskiwała w słońcu metalicznym blaskiem. Za rzeką ciągnęły się na szerokiej przestrzeni różnobarwne płaty pól, przeważnie żółte i zielone w najrozmaitszych odcieniach, urozmaicone ciemnemi kępami drzew i chatami wiejskiemi, a zakończone na ostatnim planie widnokręgu szeroką smugą lasów, którym odległość nadawała sinobłękitnawą barwę. A nad tem wszystkiem bezmiar nieba czystego, pogodnego, które wydawało się, jak olbrzymie płótno, pomalowane na kolor bladych niezapominajek, z płonącą u zachodu kulą słoneczną, której blaski roztaczały się jak wspaniały wachlarz nad ziemią.

Widok był taki piękny, że godzinami można było stać, patrzeć i zachwycać się. Kazimierz jednak w tej chwili nie zwracał na to uwagi i z całego tego przepysznego krajobrazu zajmował go tylko jeden punkt, mianowicie to miejsce na łąkach, przez które właśnie przechodziło towarzystwo, wyszłe przed chwilą ze dworu. Różnokolorowe osóbki przesuwały się po ścieżce, to zanurzając się w cieniach wierzb, to wypływając na jasność słoneczną.

Kazimierz wśród nich upatrywał pilnie słomkowego kapelusza z białem podpięciem i popielatej sukienki Zosi. Dotąd jej jednak nie spostrzegł, choć zmieniał miejsce w alei i z różnych jej stron obserwował idących.

Kiedy tak stał zapatrzony, naraz niedaleko siebie usłyszał jakieś stłumione łkanie. Było to bowiem w tem miejscu, gdzie po kamiennych schodkach schodziło się do źródełka. Gęste krzaki bzu i czeremchy otaczały kamienną cembrowinę, w którą było ujęte i tworzyły rodzaj altany, cienistej, chłodnej, choć trochę wilgotnej.

Kazimierz nasłuchiwał przez chwilę, aby się przekonać, czy mu się nie zdawało, a przekonawszy się, że nie, że ktoś rzeczywiście płacze tam w dole, zeszedł kilka schodków, odchylił gałęź zasłaniającą źródełko i — oczom własnym nie chciał wierzyć — zobaczył Zosię.

Siedziała na omszałej cembrowinie źródełka wśród dzwonków i paproci, które bujnie rosły wokoło i płakała głośnym tym płaczem serdecznym, dziecinnym, co to się nie krępuje niczem, nie uważa, czy mu będzie do twarzy, nie szuka nawet chusteczki, tylko pozwala łzom płynąć swobodnie przez palce, mazać twarz i moczyć mankietki.

Kazimierz ujrzawszy ją w tym stanie, zbiegł co prędzej na dół i, zbliżywszy się do niej z niepokojem i troskliwością, zapytał:

— Panno Zofio! co pani tu robisz? Co pani jest?

— Co panu do tego? Idź pan sobie, ja nie chcę pana widzieć — rzekła, odwracając się od niego, nie przestawszy płakać. A widząc, że nie odchodzi, wstała żywo i sama chciała odejść.

(D. c. n.)

sposobem pożyczki przeszły do ministerstwa wojny.

Po latach, owe pół miliona rubli wydawane na utrzymanie całego duchowieństwa katolickiego zamierza rząd powierzyć dyspozycyi generał-gubernatorów, o których ani wątpić można, iż jak zwykle, tak i w tym wypadku dzielić się będą funduszami i oszczędzać dla własnej kieszeni. I wszystko to dzieje się po zawarciu ugody z Rzymem, i po zamianowaniu biskupów, których tym sposobem chce zmienić rząd rosyjski w pomocne narzędzia w sprawie zmoskwiczenia Polaków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 *listopada*.

W sprawie przywrócenia waluty dziennikarstwo węgierskie jednomyślnie stwierdza, że inicyatywa ministra Dunajewskiego natrafiła na opór rządu węgierskiego, który chwilę obecną uważa jako bardzo do tego niewłaściwą, i odracza ten projekt do terminu odnowienia finansowej ugody między Austryą a Węgrami, co jak wiadomo nastąpi w r. 1888. Rząd węgierski bowiem słusznie zwraca uwagę na to, że przywrócenie i zmiana waluty może wpłynąć na ugodę finansową i nie można przeto jednej sprawy odrębnie od drugiej załatwić.

Minister Dunajewski został przez cesarza powołany do Pesztu i udał się tam d. 6 b. m. w towarzystwie radcy Korytowskiego. Powód wezwania tego niewiadomy.

Z Pesztu donoszą, że minister sprawiedliwości Pauler ma ustąpić, i objąć prezydenturę najwyższego trybunału. O ustąpieniu Paulera była już mowa kilkakrotnie od czasu pamiętnego procesu w Tisza-Eszlar.

Donosiliśmy w swoim czasie o wizycie prawosławnego warszawskiego metropolity Leoncyusza w kościele ks. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. W przedmiocie tym piszą do *Dzien. Posn.*, że demonstracya ta była postanowioną jeszcze za pobytu Tołstoja i Pobiedonoscewa w Warszawie z carem, jako odpowiedź ks. Kozłowskiemu, biskupowi łucko-żytomierskiemu na sprawę korostyszowską. W tym celu Leoncyusz miał skorzystać z wycieczki do Aleksandrowa pogranicznego, w którem cerkiew poświęcał, i z powrotem zatrzymać się w Częstochowie, gdzie Hurko miał mu urządzić demonstracyą w kościele farnym, dokąd pod przewodem katechety gimnazyalnego ks. Janczaka miano ściągnąć całą młodzież gimnazyalną katolicką, do której w kościele o „miłości chrześciańskiej“ miał od ołtarza przemawiać archirej Leoncyusz, poczem miał nastąpić śpiew i modlitwa po rosyjsku „*Spasi hopsodi ludi twoja*,“ *Sławsia, sławsia, sławsia*, „*Boże caria chrani*“ i t. p. poczem archirej udzieliwszy zebranym błogosławieństwa miał z całym towarzyszącym mu tłumem udać się na Jasną Górę. Spełnieniu pierwszej części tego programu zapobiegł opór miejscowego katolickiego księdza, który nie uląkł się gróźb gubernatora i wpuszczenia metropolity do kościoła stanowczo odmówił. — Inaczej postąpili Paulini; przeor ich przyjął Leoncyusza pontyfikalnie, przy biciu dzwonów święcił go wodą i dozwolił na czynienie uwag, jakoby Częstochowa zawdzięczać miała sławę swoją prawosławiu. — Opisujący ten epizod, żąda kary na winnych tej profanacyi zakonników i twierdzi, iż tylko nawyknienie do sybarytyzmu i brak poczucia obowiązków mogły skłonić ks. Paulinów częstochowskich do takiego kroku. Korespodent jest zdania, że kaliski biskup Bereśniewicz uczynić coś musi, chociażby z tego względu, ażeby karzący księdza w podobnym wypadku w Korstyszewie ks. Kozłowski, biskup żytomierski, nie był uważanym za politycznego agitatora.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corres.* że rewolucyoniści rosyjscy dają znowu znaki życia. — Policya petersburska wykryła w ostatnich dniach między innemi, dwie tajne drukarnie na Wasilewskim ostrowie i w dzielnicy Starego Petersburga oraz uwięziła 60 osób, między któremi znajdują się także kobiety. Rownież i z prowincyi dochodzą niepomyślne wiadomości. Pominąwszy znane już rozruchy uniwersyteckie, szerzy się między ludnością wiejską silna agitacya przeciw właścicielom ziemskim.

Sąd wojenny w Pułtawie skazał niedawno na śmierć siedmiu wieśniaków, na których też wyrok śmierci niezwłocznie wykonano. Przed kilku tygodniami zadusili wieśniacy w Czerepowcu w Nowogrodzkiem właściciela dóbr. W ogóle w ostatnich czasach duch nienawiści dla klas wyższych zapanował między ludem wiejskim. Agenci nihilistów kręcą się pomiędzy ludem i rozsiewają pogłoski, iż car chciałby nowy podział gruntów zaprowadzić, lecz właściciele ziemscy usilnie się temu sprzeiwiają. Właścicieli ziemskich przedstawiają oni jako żywioł najnieprzyjaźniejszy dla rządu. Rząd nieświadomie, zamiast ubezwładnić, dopomaga jeszcze do tych knowań. Tak np. wydalenie znacznej ilości studentów z Kijowa, zwiększy liczbę niezadowolonych, ponieważ nie mała część ludności straci zarobek, jakiego jej pobyt tylu studentów w mieście przysparzał.

Wybory uzupełniające w Niemczech już się rozpoczęły, a pierwsze o nich doniesienia są korzystne dla socyalistów, którzy zaraz w pierwszych dwóch wyborach zwyciężyli. W Ebersfeld wybrano socyalistę Harm przeciw narodowo-liberalnemu Fabremu, w Frankfurcie nad Menem socyalistę Sabor przeciw Sonnemanowi. Z innych okręgów spodziewają się socyaliści najmniej trzech swoich przeprowadzić.

W całej Anglii, z wyjątkiem Londynu, odbyły się w zeszłą sobotę wybory do rad gminnych, których wynik poniekąd uważać można jako wskazówkę ułożenia się stronnictw przy powszechnych bliskich wyborach do parlamentu. Na 39 miejscowości, zkąd nadesłano dokładne sprawozdanie przebiegu wyborczej akcyi, wszystkie większe miasta, jak: Birmingham, Bristol, Nottingham, Truro, Poole, Scarborough, Hertford i t. p. wybrały ogromną większością liberałów, podczas gdy w innych miejscowościach pozostał dotychczasowy stosunek partyi wcale lub nieznacznie tylko zmieniony.

Francuskie dzienniki od paru już dni ciągle utrzymują, że rokowania o zawarcie nowej ugody między republiką a Chinami za pośrednictwem Anglii wcale nie przyjdą do skutku. Ostatnie telegramy z Shanghai przypuszczenie to najzupełniej stwierdzają, gdyż nie tyle Francya, ile raczej Tsung-Li Yemen od wszelkich środków pogodzenia usuwa się stanowczo. Jeżeli pośredniczenie gabinetu londyńskiego nie w zupełności odpowiadało życzeniom francuskiego narodu i rządu, to teraz, kiedy ta alternatywa usuwa się, żałują w kołach ministeryalnych i parlamentarnych Paryża, iż nie wyzyskano tej sposobności, aby choć tym sposobem wycofać się z przykrego położenia, w jakie przez represywną walkę Ferryego popadła Francya. Kraj niepokoi się więc, rząd zaś, mając stanąć przed reprezentacyą narodu z szczegółowem sprawozdaniem z dotychczasowej swej działalności w sprawie tonkińskiej, nie jest zupełnie pewnym, jaki sąd wyda parlament. Okoliczność przedewszystkiem, iż dotąd gabinet wszystko w różowych przedstawiał barwach, a nieraz nawet, ufając uparcie w pomyślne rozwiązanie kwestyi, niejeden szczegół zataił, aby tylko podejrzliwości przeciw swej polityce nie budzić — tem więcej teraz zacięży i gotowa przesilenie sprowadzić. Francuzi niejednokrotnie w ostatnich czasach łechtani myślą, że zwycięska ich armia tonkińska niedługo w Pekinie dyktować będzie cesarzowi Chin warunki pokoju, mogą zwrócić się przeciw gabinetowi Ferryego, który zawiódł ich nadzieje. Coraz silniej i śmielej podnoszą się głosy dzienników, zwłaszcza organów partyi opozycyjnej, przeciwko gabinetowi, chwytając najbłahsze nawet okoliczności i podnosząc je jako fakta, przemawiające na niekorzyść obecnego ministeryum. Są nawet i tego rodzaju pesymiści, którzy utrzymują, że Tonkin stać się może dla trzeciej republiki tem, czem był Meksyk dla drugiego cesarstwa.

Rząd tymczasem jeszcze nie poddaje się zwątpieniu, ale przez przychylną sobie prasę stara się zjednać opinię publiczną. Organa stronnictwa oportunistycznego bezustannie sławią Izbę za dotychczasowe popieranie żądań gabinetowych względem wysełania posiłków do Tonkinu i jaskrawo malują wrażenie, jakie wiadomość o odpływających do Azyi pułkach francuskich na dworze pekińskim sprawiła.

„Chiny zaalarmowane są, powiada np. *Temps*, stanowczością i sprężystością, jakie rozwija nasza komisya dla spraw tonkińskich, a wnosząc z tego, co robimy, Mandaryni sądzą zapewne, że w krótkim już czasie walka przybierze taki zwrot, który Chiny musi u nóg Francyi powalić. Jeżeli więc nie ustaniemy w gorliwości, państwo niebieskie, nie mając dosyć siły, aby nam skutecznie stawić mogło opór, trochę wcześniej czy później zdecydować się musi na podjęcie pokojowych rokowań, naturalnie jedynie na korzyść republiki.“

Sprawy miejskie.

Kraków, 7 listopada.

(Dokończenie).

Po odczytaniu petycyi zabiera głos:

R. m. dr. Zoll: O odczytanym adresie wiedziałem już z dzienników. Należy odróżnić adres wręczony p. Weiglowi od adresu wystosowanego do Rady. O pierwszym nie mówię tu, bo to rzecz tych tylko, co go podpisali, to uprawniony wyraz ich uczuć. Nad drugim zastanowić się trzeba przedmiotowo, bez względu na sprawę obecną, i zadać sobie trzeba pytanie, jak w ogóle zachowywać się wobec takich adresów? Gdyby to była petycya, wypadałoby ją odesłać do sekcyi, gdyby instrukcya, przyjąćbyśmy jej nie mogli, zwrociéby wypadało lub przejść nad nią do porządku dziennego, bo instrukcyi nam przyjmować nie wolno. Lecz w wypadku tym Rada odpornego stanowiska zająć nie powinna, gdyż na adresie są osoby używające powszechnego poważania i nie wątpi mowca — pełne najlepszych chęci. Odczytany adres uważajmy więc za objaw uczuć tych panów, lecz my powodujmy się tylko sumieniem i własnem pojmowaniem dobra miasta.

R. m. Pieniążek żąda przystąpienia do głosowania nad przyjęciem rezygnacyi.

R. m. Romanowicz: Ależ nie bez dyskusyi! proszę o otwarcie dyskusyi nad tym przedmiotem.

Zamięszanie i szmer, głosy: nie potrzeba, głosujmy zaraz!

R. m. Gwiazdomorski również żąda dyskusyi.

R. m. Pareński twierdzi, że jego poprzedni wniosek zamknięcia dyskusyi odnosił się i do tej sprawy.

R. m. Birnbaum oświadcza się także za dyskusyą i wyraża zdziwienie, jak można zabraniać mówić radcom w tak ważnym przedmiocie.

Zabiera głos r. m. Romanowicz. Nie spodziewałem się — powiada — że dziś już będzie się toczyć dyskusya nad samą kwestyą przyjęcia lub nieprzyjęcia rezygnacyi Prezydenta, sądziłem bowiem, że sprawa będzie odesłana do właściwej sekcyi. To się jednak nie stało — i oto mamy głosować nad przyjęciem rezygnacyi, wniesionej bez podania powodów, głosować mamy nad tem, bez dokładnego rozważenia sprawy — bez motywów. Gdyby kiedykolwiek była w Radzie zapadła uchwała, która, czy to wprost, czy pośrednio, wyrażałaby nieufność do prezydenta, wówczas rezygnacya byłaby przez się zrozumiałą, wówczas też rozumiałbym pośpiech, z jakim większość zdąża dziś do przyjęcia rezygnacyi. Ale uchwały takiej nie było nigdy. Była tylko znana, przykra dyskusya budżetowa, w której niektórzy radcy wystąpili z ostrą krytyką zarządu miejskiego, bez stawiania jakiegokolwiek pozytywnego wniosku. I to ma byc powodem do przyjmowania rezygnacyi prezydenta — do pozbawienia miasta przewodnika, posiadającego takie zaufanie wyborców, jakie się objawiło w adresie, przez znaczną ich większość podpisanym?

Chcąc ocenić działalność prezydenta Weigla, trzeba sobie przypomnieć, w jakim stanie zastał gospodarkę miejską, a w jakim ją zostawia. Kiedy obejmował zarząd spraw miejskich, siły finansowe miasta zastał wyczerpane. Pożyczka znaczna, przez miasto zaciągnięta, użyta nie na te cele, na które ją uchwalono, a skutkiem licznych budowli, jakie wówczas miasto podjęło — w kasach miejskich były pustki. Dr. Weigel miał wobec tego jedną tylko drogę przed sobą: finanse miasta uregulować, nie rzucać się na wielkie przedsięwzięcia, ale gospodarzyć dobrze, zapasy gromadzić, ażeby w chwili, gdy zajdzie konieczność większej operacyi, a ta konieczność jest już bliska, oprzeć się można o kwitnący stan finansów miejskich. Tę drogę obrał prezydent, i cel osięgnął, bo w chwili rezygnacyi, zostawia po sobie znaczne, kilkadziesiąt tysięcy wynoszące zwyżki budżetowe. I w tej chwili, mamy przerywać rozpoczęte przez niego dzieło — mamy nie pozostawić mu możności i pola do wykończenia dzieła tego?

Były w toku owej dyskusyi budżetowej podnoszone liczne zarzuty przeciw zarządowi miasta, a jak zawsze w takich razach bywa, obok niektórych może słusznych, bardzo wiele, może najwięcej niesłusznych. W szczegółowe ocenianie tych zarzutów wchodzić nie mogę — ale pytam, czy prezydent jest, czy może być za wszystko odpowiedzialnym? Jeżeli dawniej byłem przekonany że nie, to teraz, odkąd mam zaszczyt tu zasiadać i w pracach sekcyi brać udział, twierdzę z całą stanowczością, ze jeżeli w sprawach miejskich są błędy i usterki, to w bardzo znacznej części my sami im winni, bo w sekcyach my rządzimy (głosy: prawda! prawda!). Ale jeżeli prezydenta czynicie za wszystko odpowiedzialnym, to nie narażajcie tego, co jest jednym z głównych warunków dobrej administracyi: ciągłości — nie zmieniajcie co lat parę kierownika spraw miejskich, bo sądzę, że właśnie te częste zmiany są główną winą wszelkich w zarządzie miejskim usterek, tak u nas, jak w innych większych miastach w kraju.

Jeżeli przypomnimy sobie działalność prezydenta w ubiegłem trzechleciu, widzimy go, oprócz podniesionej już troski o finanse miasta, czynnym wszędzie, gdziekolwiek sprawy miejskie tego wymagały, a czynnym skutecznie, widzimy go przy wszystkich sposobnościach reprezentującym miasto tak świetnie, że podniósł znaczenie miasta daleko po za granicami kraju, widzimy po za sprawami czysto miejskiemi gorliwą jego obywatelską działalność. A dzisiaj, chcemy miasto pozbawiać tego zasłużonego przewodnika, dla czego? Oto dla tego, że się skleiła grupa oponentów, którzy głośniej od innych radców i częściej i energiczniej występowali, ale pozytywnego nic nie stworzyli, bo nawet do żadnej nie doprowadzili uchwały. I rzecz dziwna: czyni to obóz, który na swoim sztandarze wypisywał zawsze karność i poszanowanie dla władzy. Jeżeli komu, to temu obozowi nie przystoi opozycya bez celu i zmiana prezydenta bez powodu. Zarzucaliście prezydentowi, iż nie ma wobec organów wykonawczych energicznej i żelaznej dłoni. Jeżeli tak, tośmy sami temu winni, bo takiemi wystąpieniami jak tegoroczna budżetowa dyskusya, tylkośmy powagę jego u urzędników podkopali (prawda! tak jest!). Przyjęciem rezygnacyi stworzymy precedens szkodliwy. Bo gdy się okaże, że ruchliwa i głośna grupa bez powodu może obalać prezydenta, otwieramy pole różnym ambicyom, które tego samego sprobują. Panowie macie już swego kandydata w pogotowiu, a ja wam powiadam, że kandydat ten, gdy będzie prezydentem, doczeka się tego samego, co spotkało dra Weigla, i ci, co go teraz wynoszą, sami się przeciw niemu jutro zwrócą (poruszenie).

Nie przyjmując rezygnacyi dra Weigla, zasłużymy się miastu, bo dozwolimy prezydentowi prowadzić dalej dzieło, skutecznie rozpoczęte, bo zużytkujemy dla miasta znakomite jego zdolności i niezmordowaną pracę. Przyklaśnie nam wielka większość wyborców, którzy w adresie upraszali go, by pozostał na stanowisku, przyklaśnie kraj cały, który dra Weigla z zasług jego cenić i szanować umie. Z tych więc powodów głosować będę przeciw przyjęciu rezygnacyi, (brawo z jednej — poruszenie i szmer z drugiej strony).

R. m. dr. Majer wnosi zamknięcie dyskusyi. Gdyby chciano odpowiadać poprzedniemu mowcy, dyskusya musiałaby się chyba toczyć przy drzwiach zamkniętych i powstałaby rozprawa podobna do tej, jaka się toczyła przy budżecie, a takiej i poprzedni mowca nie chce. Przyszliśmy tu z wyrobionem przekonaniem — głosujmy!

R. m. Warschauer znajduje, iż dyskusya była i jest jeszcze potrzebną, gdyż takie pochowanie prezydenta „*ohne Sang und Klang*“ nastąpić nie powinno. Przyczyną rezygnacyi dr. Weigla było niewłaściwe wystąpienie kilku radców na publicznem posiedzeniu Rady, gdyby nikt przeciw temu nie wystąpił, dzisiejsza sprawa byłaby niejako zrehabilitowaniem tych, co są przyczyną ówczesnych zajść, które rezygnacyę spowodowały, a wywołały w mieście prawdziwe oburzenie. Dlatego bardzo dobrze uczynił r. m. Romanowicz, przypominając tę sprawę.

(W tem miejscu r. m. Muczkowski przerywa mowcy, pytając: „a dlaczego pan wtedy nic nie mówiłeś?“).

R. m. Warschauer. Niech były wiceprezydent p. Muczkowski nie przerywa mi, kiedy mówię. Zaraz i panu odpowiem. Kiedy wybrano prezydentem dr. Weigla, krążyły z właściwego źródła płynące wieści, iż będzie on „żydowskim prezydentem“. Że nie był takim, że unikał wszystkiego, coby nawet pozor dawało prawdziwości takich zarzutów, wiadomo każdemu. Lecz właśnie wobec tego nie chciałem wówczas stawać w jego obronie, aby wystąpieniem tem nie dawać powodu do takich wersyj. I oto jest moja odpowiedź dla byłego wiceprezydenta pana Muczkowskiego. — Po owej smutnej dyskusyi zaprosił p. Weigel przewodniczących sekcyj i mężów zaufania, do których i ja miałem zaszczyt należeć, do zastanowienia się nad dalszem postępowaniem wobec podkopania powagi Rady i prezydenta przez kilku panów radców i zapowiedział rezygnacyę — i dlatego wówczas publicznie zabierać głosu nie mogłem. Dzisiaj jednak łączę się zupełnie do głosu ubolewania wypowiedzianego przez r. m. Romanowicza i zgadzam się z tem, iż nietylko podkopaną została powaga Rady, ale i przyszłego prezydenta. Zabierałem głos, kiedyście panowie traktowali najniewłaściwiej śp. senatora radcę Hoszowskiego, lecz nigdy dotąd nie stawałem w obronie dr. Weigla z przyczyny, którą wymieniłem; a dziś wypowiadam, iż jest to człowiek uczciwy, zacny, wymowny i posiadający wszelkie przymioty, jakich od prezydenta żądać mamy prawo, dodam, iż za pracę sumienną tak nim pomiatać nie godzi się — i na tem kończę.

R. m. Zoll: Z przemówień widocznem jest, że dyskusya jest czysto osobistą; jeżeli dalej będzie trwała, przybrać może charakter wyrzutów. Ażeby ktoś ze słów, jakich w przemówieniu swojem użył p. Romanowicz, nie wyciągnął wniosku, jakiego on sam chyba na myśli nie miał, iż chodziło mu o krytykowanie gospodarki niegdyś prezydenta miasta, a dziś marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, muszę przeciw temu zaprotestować i oświadczyć, że my gospodarce tej bardzo wiele zawdzięczamy. Prawdą jest, iż zaciągniętej pożyczki nie użyto na wodociągi, lecz zbudowano w tym czasie szkoły ludowe — szkołę sztuk pięknych — strażnicę ogniową, Sukiennice, w których obchodziliśmy tak uroczyście różne pamiątki narodowe — słowem: dr. Zyblikiewicz podniósł miasto, które mu za to zawsze wdzięcznem pozostanie.

R. m. Romanowicz. Oświadczam, iż w przemówieniu mojem nie chciałem krytykować i nie krytykowałem poprzedniego zarządu — stwierdziłem tylko fakt, iż dr. Weigel zastał finanse miejskie w stanie wyczerpania. Wiem, że powodem tego były użyteczne, konieczne budowle, nikomu zarzutu nie czynię, ale fakt pozostaje faktem.

R. m. dr. Zoll dodaje jeszcze, że deficytów w kasie nie było.

R. m. dr. Pieniążek żąda głosowania kartkami jak i poprzednio. — Przewodniczący powołuje na skrutatorów tych samych pp. radców.

Wynik głosowania ogłasza r. m. dr. Warschauer. — Głosowało radców ogółem 51, absolutna większość 26, za przyjęciem rezygnacyi oświadczyło się 33 głosy, przeciw przyjęciu 18. W ten sposób rezygnacya dr. Weigla została przyjętą.

R. m. F. Jakubowski: skoro rezygnacya przyjętą została, należy się porozumieć co do dnia wyboru nowego prezydenta, który podług statutu nastąpić powinien w dniach 14. — Po krótkiej dyskusyi Rada przyjmuje termin wyboru na poniedziałek 17 listopada.

Wybrano jeszcze do komisyi wyborczej do Izby handlowo-przemysłowej r. m. Gwiazdomorskiego jako członka, a r. m. Chęcińskiego jako zastępcę. Na czem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 10 listopada 1884 r. odbędzie się w sali Kolegium fizycznego przy ulicy św. Anny posiedzenie Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Sprawy bieżące, 2) Odczyt p. Adolfa Opida, budowniczego: porównanie wodociągu Regulickiego i Tatrzańskiego dla m. Krakowa“. Początek o godzinie wpół do 7mej wieczór. Ze względu na treść odczytu uprasza Zarząd Towarzystwa Szanownych Członków o jak najliczniejsze zgromadzenie.

O przyjęciu rezygnacyi prezydenta Weigla pisze *Kuryer lwowski*: „Ewentualność tę przewidywał Kraków już od kilku miesięcy i dlatego starał się jej zapobiedz adresem i deputacyą do dra Weigla, usiłując go zniewolić do cofnięcia rezygnacyi. Dr. Weigel był jednak niezłomnym w postanowieniach. Wynik ostatnich wyborów uzupełniających do rady miejskiej wzmocnił pretoryański zastęp Stańczyków, którzy widząc gorącą i patryotyczną działalność prezydenta, nie mogli mu darować, iż oprócz rzekomych karmazynów, widzi i szanuje w Krakowie także kapotę i szaraczek. Dr. Weigel, mający jeszcze trzy lata funkcyj prezydenckich, ujrzał się wobec większości nieprzychylnej sobie, a co gorsza, nie przebierającej w środkach, aby mu dokuczyć. Ustąpił tedy z pola trzeci autonomiczny prezydent m. Krakowa, ale zostawia wdzięczną pamięć dla siebie nietylko w tym grodzie, lecz w całym kraju. Ubolewamy nad takim obrotem rzeczy, ale żywimy niczem niezachwianą nadzieję, że stosunki niebawem się zmienią, i mąż, co przez trzy lata ubiegłe — podczas licznych zjazdów i uroczystości narodowych z rzadkiem poświęceniem i niespożytą siłą reprezentował stolicę, ratując nieraz honor imienia krakowskiego i polskiego, o którem zapomnieli intryganci i zarozumialcy biretowi — powróci na nowo do steru na skrzydłach sympatyi, otaczającej jego zacne nazwisko i osobę.“

Pani Helena Modrzejewska otrzymała uprzejme i korzystne zaproszenie na występy od dyrekcyi teatru narodowego w Pradze czeskiej.

Ks. Gorczakow, syn zmarłego kanclerza rosyjskiego, przejechał dziś rano z rodziną przez Kraków w podróży do Włoch.

† **Stanisław Wiśniowski**, właściciel foto-drukarni w Krakowie, zmarł w Krzywaczce w d. 6 b m. przeżywszy lat 33.

Starszy lekarz w armii czynnej dr. Maliszewski w Krakowie, mianowany został lekarzem pułkowym 2 klasy.

O pannach Bulewskich piszą z Kopenhagi: Na żądanie królowej grały nasze rodaczki na dworze duńskim wobec zgromadzonej rodziny królewskiej i otoczenia. Gra ich trwała przeszło dwie godziny. Królowa słuchała z zachwyceniem, a gdy skończyły, podała im ręce, mówiąc: „Szczęśliwą jestem, że was słyszałam i pragnęłabym was wiele dłużej słyszeć. Doprawdy, jestem tak zachwyconą że do siebie przyjść nie mogę.“ Król również okazywał radość swą z gry młodych Polek i zaprosił je na powtórne *matinée musicale* u dworu. Przez ciąg pobytu swego w Kopenhadze pp. Bulewskie występowały cztery razy z zadowoleniem krytyków, którzy admirują ich werwę i uczucie.

Wieczory Towarzystwa muzycznego widocznie mają łaskę u publiczności, skoro ta mimo zmiennych swych upodobań licznie na nie uczęszcza. Wieczór wczorajszy nie stanowiący pod tym względem wyjątku, celował sumiennem i dokładnem wykonaniem kwartetu smyczkowego Mendelssohna D dur przez pp. Singera, Bukowskiego, Ostrowskiego oraz p. Adamowskiego, który traktowaniem partyi wiolonczelowej dowiódł, jak wybornego kwartecistę pozyskało w nim Towarzystwo. W Kołysance Fitzenhagena, w Largo Handla, wreszcie w Schubertowskiem Moment musical, jako solista uwydatnił p. Adamowski świetnie sztukę śpiewania na wiolonczeli, zarzucilibyśmy tylko, że wobec trzeźwości, jaka charakteryzuje Handla, kompozycya jego wyszła z pod smyczka artysty zbyt ocukrzoną i wypieszczoną.

Po sennej w połowie a napół hulaszczej Improwizacyi Zmichowskiej, którą wygłosił art. dram. p. Sobiesław, uczennica dyr Niedzielskiego panna Schöngut, odśpiewała skromnie i naturalnie dwie pieśni, a nadto z p. Reichem duet z „Widm“ Moniuszki. W życzliwem przyjęciu publiczności panna Schöngut czerpać będzie zapewne zachętę do dalszej pracy nad sympatycznym swym głosem, aby rozwinąć go, wzmocnić, ożywić.

Szkoda, że w kwartecie na głosy męzkie Ottona Cichanoc, równowaga harmonijna pomiędzy tenorami a basami, nie mogła się utrzymać w należytej czystości, rzecz ta bowiem starannie wycieniowana byłaby zrobiła wrażenie. Bez zarzutu za to wykonał chór Rybaków na Wiśle, kompozycyę dyr. Niedzielskiego śpiewną i nie pozbawioną właściwego charakteru.

Konkurs na posadę sekundaryusza II klasy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie z płacą roczną 500 złr., na przeciąg lat 2 a ewentualnie 4, jeżeli sekundaryusz będzie się odznaczał w pełnieniu obowiązków, został rozpisany z terminem wniesienia podania najdalej do d. 15 bm. do Dyrekcyi szpitala.

Kradzież Wczoraj przyszło do jednego z tutejszych proboszczów dwóch młodych, zaledwo może 10 i 14 lat liczących wyrostków, porządnie wyglądających i prosiło go o wydanie świadectwa ubóstwa. Nieprzezorny proboszcz wydał im takowe — lecz dotkliwie za to odpokutował, gdyż zaledwie się wydalili, spostrzegł brak swego złotego zegarka, przeszło 100 złr. wartości — który w kilka godzin potem policya znalazła zastawiony za kilkadziesiąt złr. w jednym z handlów przez nieznanego sprawcę.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Zwolińskiego Piotra złodzieja kieszonkowego poszukiwanego za kradzież, Klimka Władysława za kradzież; Stolarczyka Stefana za przeszkadzanie w wykonywaniu służby policyjnej, Czechowskiego Jana za obrazę straży policyjnej i awanturę uliczną, Gacka Walentego za sprzeniewierzenie rzeczy, Skowrońskiego Feliksa i Węglowskiego Szczepana za usiłowaną kradzież węgli z wozów w ulicy Pawiej, 3 osoby za pijaństwo, 24 za włóczęgostwo i żebranie.

Jan Laszczyk, uczeń rzeźnicki, aresztowany został przedwczoraj na ulicy Szpitalnej, ponieważ powracając wieczorem ze szkoły rzemieślniczej, napastował przechodniów i podstawiał im nogi, tak, że kilku przechodniów upadło.

Wczoraj o godz. 4 rano wyłamał nieznajomy człowiek przed domem l. 17 w Rynku głównym zawieszoną gabilotkę z towarami i zabrawszy je, umknął przed nadchodzącym policyantem, powaliwszy na ziemię stróża nocnego, który go chciał zatrzymać.

Konfiskaty. Ostatni numer wychodzącej w Czerniowcach *Gazety Polskiej* został skonfiskowany.

Józef Mierzwiński zmarły w Warszawie temi dniami, był rodem z Krakowa i jak zanotowaliśmy, ojcem słynnego tenora. Pozostawił on chlubną pamięć prawego obywatela kraju i sumiennego przedsiębiorcy murarza. Nauki swego zawodu pobierał w Krakowie — w 1830 r. dzielił trudy żołnierskie a następnie — osiadł w Warszawie.

Rodak nasz i wychowaniec uniw. jagiell. dr. Obrzut, mianowany został asystentem przy katedrze anatomii patologicznej na uniwersytecie czeskim w Pradze.

„**Wundarzt“ po polsku.** — Jak należy tłomaczyć Wundarzta na język polski, rozstrzygnie w najbliższym czasie trybunał państwowy w Wiedniu. Krajowy referent do spraw sanitarnych w Galicyi znalazł mianowicie, że tytuł „lekarza praktycznego“, który sobie przypisują cyrulicy, nie jest właściwym i że takowym w polskim języku tylko nazwa cyrulików przysłuża, którą *Med. chir. Centralblatt* przekłada na „Bader“ lub „Barbier“. Namiestnictwo skłoniło się do łagodniejszego orzeczenia i zawyrokowało, że „Wundarzt“ należy tłomaczyć w polskim „chirurg“ — i obecnie rozstrzygnie w tej mierze trybunał państwowy, przed którym dr. Wolski prowadzić ma sprawę galicyjskich cyrulików.

Efekt sceniczny, jedyny może w swoim rodzaju w zakresie nowożytnej sztuki dramatycznej, wprowadzili Chińczycy na scenę swojego teatru w San Francisco. W pośród przeraźliwego zgiełku wojennej hałastry, zalegającej w obozowym nieładzie scenę i przy dźwiękach odpowiedniego akompaniamentu, w guście osławionej muzyki chińskiej — zjawia się dwóch drabów wysokich, prowadzących za kark francuskiego żuawa. Ofiara zostaje rozciągniętą na środku sceny i na znak dany obnażoną z niektórych części munduru. W tej samej chwili tłum zaopatrzony w bambusowe trzciny, wznosi je w górę i spuszcza na... na żuawa, który krzyczy niemiłosiernie — w czem serdeczne razy dodają prawdy grze i sytuacyi. Aktor grający tę przykrą i prawdziwie niewdzięczną rolę, otrzymuje za każdy występ wyjątkowe honoraryum. Sztuka jest oczywiście odbiciem usposobienia Chin dla Francyi. Uwydatnienie tendencyi przeprowadzone z jasnością.

Amerykańska reklama. Pewien właściciel wielkiego składu odzieży męskiej w Filadelfii rozgłosił, że złoczyńcy jacyś wdarli się w nocy do jego sklepu i — okradli! — zawołać chcecie? — o nie!.. wyczytawszy na kartkach niepraktykowanie niskie ceny każdego bez wyjątku ubrania, nie skradli nic, bo przekonali się, iż taniej im wyjdzie przyjść za dnia do sklepu i kupić.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye Sąd w Bolechowie ogłasza sprzedaż realności l. 59. tamże, d. 28 listopada. Cena wywołania 446 złr. 12½ ct. — Sąd w Szczercu sprzedaż realności l. 58 w Mostkach, d. 23 listopada. Cena wywołania 1000 złr. — Sąd w Wadowicach licytacye celem zabezpieczenia dostawy żywności dla więźniów na rok 1885, na dzień 20 listopada. Wadynm 191 złr. — Sąd w Sokalu sprzedaż realności l. 17 tamże, d. 17 listopada. Cena wywołania 1256 złr. — Sąd w Rawie sprzedaż realności l. 83 w Toniatyskach, d. 12, 27 listopada i 29 grudnia. — Sąd w Haliczu sprzedaż realności l. 29/24 w Tumirzu, d. 7 listopada, 10 grudnia 1884 i 22 stycznia 1885. Cena wywołania 400 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 15/9 w Tumirzu, w powyższych terminach. Cena wywołania 300 złr. — Tenże sąd, sprzedaż realności l. 24, 58/7 w Łanach, d. 6 listopada, 11 grudnia 1884 i 20 stycznia 1885, Cena wywołania 350 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 29 w Temerowcach, powyższych terminach. Cena wywołania 600 złr. — Sąd w Kołomyi sprzedaż realności l. 54, 54 a i 367²/₄, d. 21 listopada, 5 i 15 grudnia. Cena wywołania 6688 złr. 80 ct. — Sąd w Nowym Sączu sprzedaż realności l. 204, d. 16 listopada i 18 grudnia. Cena wywołania 148 złr 12½ ct. — Sąd w Haliczu sprzedaż realności l. 38/108 w Wołczkowie, d. 6 listopada, 11 grudnia 1884 i 21 stycznia 1885. Cena wywołania 200 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 14/53 w Tumirzu w powyższych terminach. Cena wywołania 300 złr.

Pomyłka wkradła się w wczorajszej kronice do ustępu o wieczorku w Kole lit.-art. Mianowicie autorem rozprawki o humorze jest nie p. Sounes, lecz p. Connes (Szymko).

Repertuar teatralny.

W niedzielę 9go: „Dwa światy", O. Feuilleta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Przewodnik bibliograficzny dra W. Wisłockiego na miesiąc listopad, zawiera skrzętnie zebrany wykaz 151 nowych publikacyj. Między niemi jest 109 polskich, 31 niemieckich, cztery francuskie, jedna czeska, a po dwie w językach ruskim, łacińskim i hiszpańskim.

— J. Ig. Kraszewski. W dalszym ciągu historycznych powieści sędziwego nestora powieściopisarstwa naszego, pojawiła się trzytomowa powieść pod tyt. „Infantka", osnuta na tle czasów Anny Jagiellonki. Opowiadanie to należy niewątpliwie do najznakomitszych, jakie cykl historycznych powieści Kraszewskiego zawiera.

— Mich. Bałucki. Nowelle i obrazki. Tomów cztery. Warszawa 1885. — Nowość ta z dawna oczekiwana, dozna niechybnie najprzychylniejszego przyjęcia. Dość wymienić nazwisko ulubionego autora, aby zachęcić czytelników do czytania książki. W nowelli jest Bałucki w samej rzeczy niedościgniony. Posiada on nietylko dar podpatrzenia czytelnika za serce, ożywienia w nim wszelkich szlachetnych aspiracyj, ale co więcej, poglądem swoim na świat i ludzi umie on ukoić smutek, wypogodzić czoło. Stanowi on wyjątek w tej mierze w nacechowanej skrajnym pessymizmem literaturze dzisiejszej. — Tom pierwszy tego zbiorku zawiera następujące nowelle: Ostatnia stawka, Przechrzta, Po śmierci. Tom drugi: Ojcowska wola, Dwie siostry, Co ją ocaliło, Tragedya grecka w góralskiej chacie, Do Kraju, Herakles owe drogi. Tom trzeci: Scherzo, Prosto z pensyi, Karykatury, Z albumu małżeńskich, Wigilia Bożego Narodzenia. Tom czwarty: Jubileusz, Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki, Rywale, Latawica.

— T. T. Jeż. Niezaradni. Powieść ta, drukowana w roku bieżącym w *Tygodniku illustrowanym*, pojawiła się w osobnej odbitce. Należy ona niewątpliwie do najlepszych powieści Miłkowskiego a śmiało zaliczoną być może do najbardziej zajmujących utworów powieściopisarskich bieżącego roku.

— Chojecki Edm. Drwalówka, powieść. (Przełożyła z francuskiego T. Z.) Warszawa 1884.

— Lubowski Edw. Powieści niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego. (Serya pierwsza: Pająk, Niedobrani, Stara żona, Takie wszystkie) Warszawa 1885.

— J. Turczyński. Niepoprawni. Powieść spółczesna. Lwów 1885. — Autor zaszczytnie znany z prac swoich dramatycznych i rozpraw krytycznych, przerzucił się obecnie na pole powieściopisarstwa, a pierwsze jego na tem polu utwory nacechowane niezaprzeczalnym talentem. Opowiadanie żywe, zajmujące nowe, naprężające ciekawość, jakkolwiek może w niektórych sytuacyjach niejaśnych momentach nie należycie wyzyskane. Spostrzeżeń wiele trafnych, oryginalnych, postaci z życia wzięte, psychologicznie rozwinięte prawdziwie. Obecnie drukuje autor w *Ognisku* i innych pismach równocześnie nowelle swoje i obrazki na tle życia huculów karpackich, których obyczajów i charakteru lepiej od autora nikt pewnie nie poznał. Spodziewamy się, że nowelle te zebrane razem, pojawią się w osobnym tomie, któryby były cennym nabytkiem, nie tylko powieściowej ale i etnograficznej literatury naszej. — Poemat na tle ludowym „Powieść o czarnobrewcu", przed kilkunastu laty wydany, przetłumaczono obecnie na język ruski. — Uwieńczony konkursową nagrodą dramat Mojmir, o którym w swoim czasie szeroko zamieściliśmy wzmiankę, jak nas zapewniano, pojawić się ma wkrótce na scenie lwowskiej. — Wszystko to są utwory niezaprzeczalnej wartości, które nie doczekały się dotąd uznania na jakie zasługują.

— Aniela Milewska. Wojna szwedzka. Powieść nadesłana na konkurs czytelni ludowych. Poznań 1884.

— Józ. Grajnert. Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza. (Wydawnictwo Macierzy polskiej.) Lwów 1884.

Powieści tłumaczone.

Literatura angielska najwięcej obecnie dostarcza tłumaczom naszym materyału. W ostatnich czasach następujące cenniejsze wyszły tłumaczenia:

— J. F. Cooper. Pionierowie nad źródłami Susquehanny, powieść historyczna. Dwa tomy. Lwów 1785.

— Ouida. Córka bandyty. Warszawa 1884.

— J. Fathergill. Po krwi i duchu. Dwa tomy. Przekład Ksawery Dalewski. Warszawa 1884.

— M. E. Braddon. Nad przepaścią. Przekład T. Marenicza. Warszawa 1884.

Tłumaczenia z francuskiego:

— Aleks. Dumas (ojciec). W dwadzieścia lat później. Dalszy ciąg „Trzech muszkieterów". Romans historyczny. Ośm tomów. Sambor 1884.

— Alfons Daudet. Safo. Powieść na tle obyczajów paryskich. Warszawa 1884. (Poświęcona przez autora synom swoim, gdy dojdą do lat dwudziestu.)

— Franc. Coppée. Nowelle. Przekład F. Mierzejewskiego. Warszawa 1885.

— Emil Zola. Rozkosze życia. Warszawa 1884.

Z niemieckiego:

— E. Werner. Sąd boży. Powieść przez autorkę „Zerwanych więzów". Przekład Jana Majkowskiego. Warszawa 1884.

— Tejże autorki. Zaklęty i odczarowany. Dwa tomy.

— Trzecie wydanie. Kronika humorystyczna K. Bartoszewicza, opiewająca wybory do Rady miejskiej, wyszła dziś w trzeciem wydaniu p. t. „Ogniem i mieczem", powieść z ostatnich dni czerwca.

— W Künstlerhauzie wiedeńskim zostanie w tych dniach wystawiony najnowszy obraz Munkaczy'ego: „Ukrzyżowanie".

Dział ekonomiczny.

Słoboda Rungorska. Dnia 2 b. m. został tu otwarty szyb naftowy o dziennej produkcyi 35 cetn. metrycznych. Szyb wywiercili Kanadejczycy Bergheim Comp., a jest on własnością Spółki Postruski, Wolfarth, Szczepanowski.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 31 października 1884, zostały następujące obligacye do spłaty wylosowane, a mianowicie:

Z funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej.

(Ciąg dalszy.)

Na **500** złr. z kuponami:

Nr. 43 202 437 457 501 599 721 779 1227 1254 1392 1487 1512 1550 1612 1634 1805 1917 2094 2108 2378 2421 2712 2767 2854 2919 3320 3500 3545 3781 3890 3963 3986 4008 4056 4146 4457 4486 4523 4596 4686 4940 4962 4984 5082 5297 5438 5596 5643 5831 5884 5964 5982 6149 6195 6221 6259 6321 6397 6568 6591 6614 6668 6671 6702 6715 6850 6893 6907 6916 6932 6938 7126 7467 7721 7780 7792 8004 8130 8154 8207 8407 8446 8455 8698 8903 8954 8978 9001 9006 9061 9066 9381 9412 9448 9616 9700 9901 9930 10022 10039 10078 10080 10082 10135 10175 10275 10328 10350 10362 10366 10370 10434 10464 10540 10670 10731 10736 10739.

Na **1000** złr. z kuponami:

Nr. 150 205 265 403 453 729 810 908 945 962 1018 1019 1182 1582 1692 1724 1863 1864 1867 1910 2023 2056 2221 2363 2485 2647 2670 2676 2769 2794 2984 3047 3090 3102 3259 3276 3356 3357 3646 3689 3771 3921 4005 4178 4196 4241 4359 4494 4544 4618 4703 4752 4826 4836 4908 4957 4959 5033 5078 5114 5216 5280 5281 5539 5784 5801 5815 5888 5909 5991 6042 6099 6307 6498 6500 6516 6683 6851 6970 7111 7649 7794 7816 7878 8038 7965 7971 7976 8332 8342 8421 8518 8681 8691 8697 8724 8730 8744 9088 9507 9643 9942 9967 9993 10152 10185 10343 10489 10509 10525 10585 10670 10851 10971 10979 11230 11259 11264 11312 11410 11521 11600 11813 12049 12526 12750 12929 12971 13040 13067 13069 13196 13271 13285 13553 13556 13599 13618 13623 13820 13939 14193 14282 14318 14346 14380 14433 14556 14661 14695 14705 14717 14781 14881 14886 14896 14952 15135 15171 15262 15277 15375

(Dok. nast.)

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Lwów, 8 listopada. Otwarcie Koła literackiego odbyło się niezwykle świetnie i uroczyście. Do 100 osób wzięło udział, między niemi namiestnik Zaleski, arcybiskup ormiański Isakowicz, prezydent Dąbrowski, członek Wydziału krajowego Wereszczyński i inni. Zebranie zagaił prezes Koła Rutowski znakomitem przemówieniem, w którem wykazał cel i dążenia Koła, poczem sekretarz W. Bełza odczytał listy Kraszewskiego, Liskiego i Zacharyasiewicza i telegramy od krakowskiego Koła artystyczno-literackiego, od Redakcyi *Nowej Reformy*, od Mieczysława Pawlikowskiego, ks Czartoryskiego i innych. Platon Kostecki wygłosił wyborny wiersz okolicznościowy, a Karol Brzozowski odczytał czwarty akt nowego dramatu swego „Eryk". Nastąpiły produkcye muzyczne. W końcu podano kielichy — a prof. Małecki wzniósł świetny toast na powodzenie Koła, Juliusz Starkel na dziennikarstwo. Obecni dostojnicy zabawili do samego końca, i wyrazili chęć przystąpienia do Koła.

Wiedeń, 8 listopada. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, wzywające krajowe władze szkolne do wypracowania szczegółowego planu nauki przedmiotów realnych, tj. rachunków, nauk przyrodniczych, geografii, historyi w wyższych klasach szkół ludowych, a których nauka pozostawiona była zupełnie nauczycielowi tak co do zakresu, jak co do treści, a to w celu zapobieżenia skargom o przeciążenie i niejednostajne traktowanie przedmiotu.

Wiedeń, 8 listopada. W nowo wybudowanym gmachu uniwersyteckim odbyła się dzisiaj pierwsza promocya, na której także kilku Polaków uzyskało stopień doktorski. Rektor magnificus miał uroczystą przemowę, w której zachęcał nowych doktorów do patryotyzmu i zamiłowania wiedzy.

Wiedeń, 9 listopada. Tymczasowe kierownictwo oddziału spraw wyznaniowych katolickich w ministerstwie oświaty, które spoczywało dotychczas w ręku zmarłego radcy dworu Inder-Mauer, poruczone zostało radcy sekcyjnemu dr. Heinefetter'owi, który dotychczas miał refarat spraw kongruy.

Wiedeń, 8 listopada Namiestnik Austryi górnej bawi od wczoraj w Wiedniu. Odbył dziś z ministrem oświaty konferencyę w sprawie Rohrwecka.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 8 listopada. W Komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przyszły na porządek dzienny zwyczajne wydatki na wojsko. Minister wojny podaje dalsze objaśnienia, podnosi niekorzystne widoki lekarzów wojskowych co do awansu i przemawia gorąco za żądanem podwyższeniem na 70.000 złr., które zamierza na lat trzy rozłożyć. Co do budżetu pensyjnego, stwierdza minister wojny, że wstawiona obecnie dodatkowa kwota, nie przedstawia żadnych nadzwyczajnych żądań na rok przyszły, lecz że preliminarz był po raz pierwszy ułożony ściśle na podstawie wykazu stanu pensyonistów z dnia 1 kwietnia, kiedy w latach ostatnich zawsze dowolnie pewną część odciągano, co pociągało oczywiście przekroczenie w końcowym obrachunku. Przekroczenia tego uniknie się obecnie. Na podstawie zestawień od r. 1877, wykazuje minister wojny, iż zarzut, że obecnie więcej oficerów zostaje pensyonowanych, jest nieuzasadniony — wygórowane zaś wydatki polegają na wysokim wymiarze pensyi podług nowych ustaw. Podnosi dalej minister sumienne wykonywanie przepisów przy superarbitryach. Co do podwyższenia wydatków na zakupno koni powołuje się minister wojny na przyczyny podane w zeszłym roku. Jak najrychlejsze zwiększenie ilości koni jest niezbędną rzeczą dla dostatecznego wykonywania służby konnicy, dla tego też przedsięwzięto urządzenie drugiej stadniny i podwyższenie premii.

Delegowany Latour porównywa projektowaną organizacyę artyleryi z artyleryą Niemiec, Francyi i Rosyi, ażeby dowieść, iż artylerya tych państw o wiele przewyższa naszą pod względem ilości dział, że przeto projektowana organizacya zdaje się być bardzo odpowiednią. Latour ubolewa, iż upadła teraz myśl odnowienia Josefinum i twierdzi, że jeśli urządzenie tej akademii nie nastąpi, stanie się to raczej z politycznych względów, aniżeli finansowych.

Delegowany Beer zapytuje, czy przekształcenie artyleryi mieć będzie pewną trwałość. wznowienie zaś napowrót Josefinum uważa za odpowiednie w tym tylko razie, jeśli lekarze wojskowi zrównani zostaną z innymi oficerami, jako czynni na placu boju i jeśli zostanie im przyznana władza karania, a przy przenoszeniu lekarzów większa ostrożność będzie zachowywana.

Delegowany Hippoliti omawia przykre położenie lekarzy niższych stopni, wyjawia życzenie polepszenia ich stosunków i wnosi w końcu odnośną rezolucyę.

Delegowany Bezecny przekonany jest o niezbędnej potrzebie przywrócenia Josefinum; co do budżetu pensyjnego uspokojony jest w zupełności wywodami ministra wojny.

Delegowany Raab oświadcza również, iż wywody ministra wojny przyjmie ogół z zadowoleniem. Poszczególne wypadki bywają generalizowane i dają powód do niezadowolenia. Płacący podatki nie są niewdzięczni i nie żałują wydatków na pensye dla wojskowych.

Minister wojny uważa za mylne zdanie, że myśl przywrócenia Josefinum upadła, usiłowania w tym kierunku ciągle są podejmowane. Organizacya artyleryi jest już dobrze obmyślana. Rozumie się, że nie można dzisiaj przewidzieć wszystkich możliwych postępów w artyleryi.

Co do dyplomów doktorskich w akademii wojskowej Josefinum panuje na Węgrzech przekonanie, iż do tego niezbędną jest ustawa. Stanowisko lekarzy wojskowych polega na zasadach regulaminu służbowego (Dienstreglement), a regulamin zmieniać bez niezbędnej potrzeby nie jest dobrze. Zresztą kwestya ta, co do której prawo ostatecznego rozwiązania służy koronie, jest bardzo przeceniona. Dla lekarzy władza karna byłaby raczej korzyścią, aniżeli ciężarem. Co do felczerów, stosuje się minister wojny do ustaw o zaopatrzeniu, przeto zmianę można jedynie na drodze prawodawczej przeprowadzić. Delegowany Hippoliti cofa swą rezolucyę, poczem ogólna dyskusya została zamknięta.

W szczegółowej dyskusyi oświadcza minister na zapytanie Hausnera, że szkołę kadetów we Lwowie zwinięto, ponieważ ogółem ograniczono ilość szkół kadeckich. Właśnie zaś we Lwowie jest niedostateczna ilość ubikacyj. Hausner oświadcza, iż nie jest zadowolony tem objaśnieniem, twierdzi, iż nie żądał on rozpołożenia szkół kadeckich według narodowości, lecz podług krajów lub raczej terytoryów. W sprawie wojskowych zakładów naukowych, objaśnia minister wojny, iż dotychczas nie ma potrzebnej liczby nauczycieli. Pierwszych 15 rozdziałów budżetu wojskowego przyjęto bez zmiany. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Buda-Peszt, 8 listopada. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej wystosował referent Falk do ministra spraw zagranicznych też same zapytania, odnoszące się do stosunków zagranicznych, które postawione były w delegacyi austryackiej. Minister spraw zagranicznych odwołał się do mowy tronowej, jakoteż swych oświadczeń w delegacyi austryackiej, następnie do oświadczeń Tiszy w węgierskiej Izbie poselskiej. Zaznaczył następnie minister stosunki przyjazne z Niemcami, jako silnie zakorzenione w uczuciach ludności obu krajów, popularne ze wszech miar i nie wzbudzające nigdzie nieufności. Stosunki przyjaźni z Włochami trwają nadal niezmiennie. Wskazywał dalej na niemiłe poprzednie stosunki między Rosyą a zachodnią Europą, w pierwszym zaś rzędzie z Austro-Węgrami i Niemcami po pokoju berlińskim wskutek niespełnienia idei, które były niemożliwe do spełnienia, mimo, że czynniki rozstrzygające przejęte były zawsze chęcią zachowania pokoju. Od tego czasu nastąpiło uspokojenie w stosunkach. Znaczenie zjazdu trójcesarskiego polega w tem, iż monarchowie zjednoczyli się co do polityki pokojowej na podstawie panujących obecnie prawnych stosunków.

Minister zwrócił następnie uwagę na znane nader zadawalniające stosunki z Serbią Stosunki z Rumunią układają się nader przyjaźnie. Podnosi z wielkiem uznaniem usiłowania króla i rządu rumuńskiego działania w tym kierunku. Minister jest przekonany, że agitacye stronnictwa małego, lecz nader hałaśliwego, które w Rumunii przeciw nam występuje, dadzą się ograniczyć do nader szczupłych rozmiarów. Mniej pomyślne zdanie może objawić minister co do postępowania i działania pewnych agitatorów, z własnej naszej ojczyzny pochodzących, którzy przyczyniają się do hałasów i wywierania presyi z tamtej strony Karpat (w Rumunii), czem nam zaszczytu nie przynoszą, a rządowi rumuńskiemu wiele kłopotów przysparzają.

Csernatony zapytuje, czy jest prawdą, iż przeciw mowie tronowej węgierskiej podniesiono skargi, jak to dzienniki donosiły. Minister zaprzecza temu, jak to się samo przez się rozumie. Zaznacza dalej, że zachowanie się Czarnogóry świadczy o jak najlepszych jej chęciach i wielce się w ostatnich czasach poprawiło. Na zapytanie Szillag'ego, czy związek z Niemcami jest nietylko odpornem przymierzem wobec pewnych przeciwników czy też jest on związkiem na wszelkie przypadki, oświadczył minister, że interpelant zapewne pragnie się dowiedzieć, na co my liczyć możemy, wskutek tego przymierza i jakie ciężary spaśćby na nas mogły, on jednakże, w interesie monarchii nie może mu na to pytanie odpowiedzieć. Szillagyj nie nalegał na odpowiedź, odwołał się jednak na odnośne publikacye niemieckie, którym nie zaprzeczono, a mianowicie na wrzekomą propozycyę Niemców, ażeby związek na podstawach prawnych sformułować. Pyta następnie mowca o istotę stosunków z Rosyą i o pewne układy co do półwyspu Bałkańskiego. Minister spraw zagranicznych odpowiada, iż o traktatach protokolarnych mowy nie było, rozchodziło się tylko o zasadnicze porozumienie. Hr. Andrassy czuje się upoważnionym, jako były minister spraw zagranicznych do oświadczenia, iż między oboma gabinetami nie nastąpiło sformułowane, urzędowne życzenie wcielenia ugody z Niemcami do ustaw obu państw; podczas rokowań wprowadził te kwestye ks. Bismark do rozmowy, jako wymianę myśli. Andrassy jednak oświadczył zapatrywanie, iż sformułowanie nie miałoby żadnego celu, i myśl tę porzucono za obustronnem zezwoleniem.

Buda-Peszt, 8 listopada. Na posiedzeniu komisyi marynarki węgierskiej delegacyi rozwinął komendant marynarki szczegółowy jej budżet i przedłożył projekt reorganizacyi marynarki wystarczającej na lat kilka. Komisya zgodziła się w zasadzie na plan reorganizacyi, i załatwiła kilka rozdziałów budżetu.

W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej skreślił Kalnoky położenie Albanii, jako niepomyślne. Zdarzały się tam znowu częste bunty przeciw powadze rządu, nie są to jednak kwestye sporne, któreby zagrażały niebezpiecznemi następstwami. Wieści niepokojących nie ma wcale. W końcu powtarza minister znane oświadczenia co do przyłączenia kolei żelaznych i stosunków handlowych z Grecyą i towarzystwem „Lloyda".

Zagrzeb, 8 listopada. Biskup Strossmayer przybył tutaj na uroczyste poświęcenie pałacu akademii i otwarcie galeryi obrazów. Został on uroczyście przyjęty.

Berlin, 8 listopada. Przy wyborze ściślejszym w Wrocławiu wybrani zostali socyalni demokraci Hasenclerer i Kraecker; w Manhejm demokrata Kopfer, w Wiesbaden Schenk ze stronnictwa liberalnego, w Karlsruhe pewny jest wybór Arnspergera ze stronnictwa narodowego.

Paryż, 8 listopada. Senat obradując nad ustawą wyborczą senatorów, odrzucił 189 głosami przeciw 58 poprawkę o zniesieniu dożywotnich senatorów i przyjął artykuł orzekający, iż członkowie rodzin niegdyś panujących, nie będą wybieralni.

Paryż, 8 listopada. Na posiedzeniu rady departamentalnej, oświadczył prefekt policyi, iż od północy stwierdzono dwa wypadki choroby, 7 zaś wypadków śmierci wskutek cholery. Bardzo mała ilość wypadków cholery, w porównaniu z liczbą ludności, dozwala żywić nadzieję, iż epidemia ucichnie wkrótce. Prefekt departamentu Sekwany oświadczył, że odosobnione wypadki wskazują, iż właściwej epidemii nie ma.

Londyn, 8 listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że rząd nie przyjmie żadnych pieniężnych zobowiązań wobec Egiptu, bez przyzwolenia parlamentu. Fitzmaurice udziela wiadomość, iż kwestya handlu w dolinie Nigru nie wchodzi w zakres przedmiotów konferencyi w sprawie Kongo.

Izba gmin odrzuciła poprawkę Stanhope'a 372 głosami, przeciw 232. Stronnicy Parnella głosowali z większością. Bil reformy przyjęty został następnie bez głosowania w drugiem czytaniu.

Konstantynopol 8 listopada. Zmarł tu patryarcha ormiański Narses. Znaleziono go nieżywym w łóżku w chwili, gdy rada patryarchalna przyjęła stanowczą dymisyę jego i dyskutowała nad wyborem tymczasowego następcy.

Nowy York, 8 listopada. Cleveland otrzymał liczne telegramy z powinszowaniami; miał on zaś oświadczyć przedwczoraj wieczór, iż wierzy obecnie, że jest wybranym, i że jedynie tylko wielkie pofałszowanie przeszkodzić może wyborowi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·20	81·25
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·35	9[illegible]·40
„ srebrna	82·[illegible]0	82·35
„ złota	103·55	103·65
6% Renta złot. węg.	123·10	123·—
4% Renta złota węgierska	93·60	93·70
Losy z r. 18[illegible]	134·75	134·[illegible]5
Akcye Banku Austro-węgierskiego	8[illegible]—	871·—
„ kredytowe austr.	291·70	291·50
Londyn	122·6[illegible]	122·[illegible]5
Napoleondor	9·70	9·[illegible]0
Lombardy	147·75	14[illegible]·75
Losy z r. 1864	173·[illegible]0	172·50
Akcye Karola Ludwika	271·25	270·[illegible]0
Akcye Lwow. Czer.	19[illegible]·50	192·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	167·25
Obl. Indem. galic.	101·25	101·25
Losy Prem. Węg.	116·25	116·30
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·52	17[illegible]·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·3[illegible]	101·30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·50	177·50
Marka	59·90	59·95
Ruble	124·50	124·77
Dukat	5·79	5·78

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 8 listopada 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	166·85	166·90
Wiedeń	166·[illegible]5	166·60
Warszawa	208·60	207·60
Ruble	208·50	208·60
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]2·80	62·50
4% „ likwidacyjne	56·45	56·50
Akcye Karola Ludwika	113·50	113·37
„ kredytowe	497·—	495·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 8/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 25	125 25
Marki niem. złote lub pap. za 100 mar.	59 60	6[illegible] —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 66	9 78
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser	86 75	87 50
5 „ „ „ „	98 60	99 50
5 „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
5 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 7/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 6/11		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 45
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 56
5% Listy likw. warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 7/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4 2/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 [illegible]5	81 40
4 2/5 „ „ srebrna „ 100	82 35	82 50
4 „ „ złota „ 100	103 65	103 85
4 „ „ pap. nowa „ 100	96 40	96 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	134 70	135 2[illegible]
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 —	123 20
5 „ „ srebrna „ „ 100	93 70	93 85
5 „ „ pap. „ „ 100	89 30	89 40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	105 50	— —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	116 40	116 70
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	115 80	116 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	101 25	102 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	100 60	101 30
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	100 90	101 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 30
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 50	21 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 25	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 30	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	100 40	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	95 40	95 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 —	74 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	111 75	112 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 30	98 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 25
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 05
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	19 —
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 —	50 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	39 —	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 50	106 —
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 30	105 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	29[illegible] 50	291 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	2[illegible]2 40	292 80
5 „ Länderbank na 100 złr.	102 60	103 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	871 —	873 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 60	88 90
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 25	179 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2385—	2388—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 50	271 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	192 75	193 —
5 „ Rudolfa na 200	181 50	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 50	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	300 —	300 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146 —	147 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 70	9 71
20-to Markówka „ „	11 97	11 99
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 20	12 25
Tureckie liry złote „ „	11 02	11 04
Banknoty włoskie „ „	48 30	48 35
Ruble papierowe „ 100 „	124 75	125 —

Poszukuje się zdolnego **rysownika** (z techniki maszynowej). Bliższa wiadomość w Dyrekcyi Zakładu Gazowego w Krakowie. 1180 1

Pain-Expeller z „kotwicą"!

W obecnej ostrej i zmiennej porze roku **zasługuje doświadczony domowy środek** ten na szczególniejszą uwagę i przypomnienie. Zarazem jednak nadmienić wypada, iż znane **zdumiewające skutki w gośćcu, reumatyzmie, zaziębieniach itd.** osiągnięte zostały jedynie zapomocą prawdziwego „Pain-Expellera z kotwicą". Należy przeto przy zakupnie tego preparatu baczyć dobrze, czy opatrzony jest znakiem fabrycznym **„czerwoną kotwicą"**, wyrobu zaś bez tego znaku, jako nieprawdziwego, nie przyjmować! Pain-Expelleru dostać można po cenie 40 lub 70 ct., stosownie do wielkości flaszki — we wszystkich prawie aptekach krajowych.

F. Ad. Richter i Sp. ces. kr. dostawcy nadworni i właściciele apteki **w Wiedniu.**

Centralny skład na Austryę: Dra Richtera Apteka pod „Złotym Lwem" w **Pradze I**, Niklasplatz 7. 1144 1 4

Ktoby miał do sprzedania za przystępną cenę

Bilard francuski

stary lub nowy, niech raczy o tem donieść, podając zarazem cenę, pod adresem; **Riegelhaupt**, Zakopane, Galicya. 1179 1 2

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 3

Śliwki i Powidła

świeże 1098 6 8

prawdziwe tureckie

nadeszły do handlu

p. F. H. Kretschmer w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej l. 2.

Również poleca wszelkie towary korzenne i kolonialne.

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza.

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.

815 13 30

Tylko przez krótki czas widzieć będzie można w sklepie przy ul. Floryańskiej Nr. 28, trzy największe cuda natury, temi są:

Panna **MARYA**, lat 22, waży około 400 funtów, produkować się będzie z ciężarami 3 do 4 cetnarów ważącemi.

Druga siostra panna **ELEONORA**, 19 lat, próbę swej siły przedstawi z dwoma najsilniejszymi mężczyznami.

Trzecia najmłodsza siostra **JULIA**, dziecko-olbrzym, licząc lat 4 wieku waży 160 funtów.

Te trzy siostry urodzone w Zurychu w Szwajcaryi wszędzie znalazły **wielkie powodzenie** u Publiczności.

Widzieć można od godz. 10 zrana do 9 wieczorem.

Wstęp: I miejsce **20** ct., II miejsce **10** ct. Wojskowi bez stopnia i dzieci płacą połowę. 1176 2

!Piwo w butelkach!

wystałe i marcowe

przy ul. Sławkowskiej Nr. 11.

Większym i stałym odbiorcom rabat. 1092 7 15

Narożna trzypiętrowa

kamienica

w jednem z najpiękniejszych i najbardziej ożywionych miejsc Krakowa jest **do sprzedania** z wolnej ręki.

Połowa wartości, z której większa część jest amortyzacyjną, może pozostać na hipotece.

Wiadomość u właściciela domu Nr. 3 przy ulicy kolejowej. 1099 4 6

Osoba mająca około lat 28, uzdolniona w krawieczyźnie, szyciu na maszynie, oraz znająca się doskonale na prowadzeniu zarządu domu, która się może wykazać chlubnemi świadectwami oraz rekomendacyą — poszukuje posady, którą objąć może od każdego czasu. Adres: **Radłów,** poste restante. 1159 3 3

Poszukuje się **praktykanta** z ukończoną 4 klasą gimn., władającego językiem polskim i niemieckim. — Oferty składać można: Kraków, poste restante, **B. B. 100,** aż do 15 b. m. 1175 2 3

Wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu odbywa się począwszy od **dnia 4 października 1884 r.**

zupełna wysprzedaż

wyrobów

złotych i srebrnych

niżej cen fabrycznych w handlu pod firmą:

E. Nitsch w Krakowie

ulica Floryańska, l. 9.

1045 12 12

MAGAZYN KONFEKCYJ J. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie, Grodzka Nr. 3,

poleca gotowe

Okrycia kortowe, chewiotowe i na wacie, **Talmy, Paletoty, Żakiety. Wierzchy do futer, Spódnice** ciepłe, **Halki** morowe, **Fartuszki** i t. d,

Pracownia przyjmuje zamówienia na suknie i okrycia, wykończa takowe podług modeli i żurnali punktualnie po cenach umiarkowanych. 953 9 10

FRYDERYK EBERT

w Krakowie w dziedzińcu Franciszkańskim

LAKIERNIK POWOZÓW.

Adres Telegraficzny: Ebert, Kraków



Adres Telegraficzny: Ebert, Kraków.

Najstarszy i największy skład Trumien metalowych. 887 4 6

Od roku 1860

Skład MASZYN do szycia

Józefa Warchałowskiego

w Wiedniu

I Opernring Nr. 7

poleca szan. publ. wielki wybór tak własnych, jako też zagranicznych maszyn do szycia wszystkich systemów po umiarkowanych cenach fabrycznych, za spłatą miesięczną i pięcioletniem poręczeniem; za sumienne wykonanie obstalunków ręczy powyższe istnienie firmy. 1088 4 10

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą" w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą" postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina,** a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również **piwo Pilzneńskie.**

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił. Z uszanowaniem

Ferdynand Turliński,

1030 14 30 restaurator w hotelu „pod Różą" w Krakowie, ul. Floryańska.

Zmiana lokalu!

Skład Futer Franciszka Chęcińskiego

w Krakowie

przeniesiony został z placu WW. Świętych do domu **przy ulicy Grodzkiej l. 18 pierwsze piętro;**

o czem donosząc, mam zaszczyt polecić P. T. Publiczności mój skład, zaopatrzony w wyborowe gatunki wszelkich **futer męskich, damskich i do podróży,** jakoteż innych artykułów należących do zakresu kuśnierstwa.

Prowadzę mój zawód od wielu lat, było zawsze usilnem mojem staraniem zjednać sobie względy i zaufanie Szan. Publiczności przez spieszne załatwianie zleceń z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych.

WW. Państwo, którzy mi powierzyli futra do przechowania przez lato, zechcą łaskawie po takowe przysyłać do nowego lokalu **przy ulicy Grodzkiej l. 18 pierwsze piętro.**

Także do wynajęcia **sklep** z wystawnem oknem przy placu WW. Świętych od 1 stycznia 1885. Wiadomość w miejscu.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

878 7 ? *Franciszek Chęciński,*

JAN HOFF.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** 1 flakon 1 złr. 12 ct., mały flakon 75 ct

Groźna choroba piersiowa całkowicie wyleczona.

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego. W niebieskich torebeczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.** 1/2 kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 6? ct. 1/4 kil. I. 1 złr. 3? ct., II. 90 ct.

Niezrównane działanie lecznicze przeciw katarowi płuc, kaszlowi, chrypce, zaburzeniom w przyrządzie trawienia i osłabieniu.

Do Pana

Jana Hoffa

wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy i t. d. Wien. I. Bez. Graben. Brännerstrasse 8.

Doniesienie o skuteczności leczniczej z Galicyi.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne preparaty słodowe Jana Hoffa okazały się niezrównanym środkiem przeciw silnemu katarowi płuc, opierającemu się wszelkim środkom lekarskim. Z tego to powodu wyrażam Panu moje najszczersze podziękowanie za pańskie cudowne preparaty słodowe. Proszę o jak najrychlejsze przysłanie za pobraniem pocztowem 13 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, 4 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa Nr. 1, a wreszcie o 5 torebeczek cukierków piersiowych z wyciągu słodowego Jana Hoffa.

999 2 5 Z wysokim szacunkiem **Jan Tokarz**, proboszcz.

Wielmożny Panie! Przekonałem się, wraz z moimi znajomymi o dobroci i skuteczności pańskich preparatów słodowych, prosimy więc o przysłanie nam powtórnie 12 flaszek Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa za pobraniem pocztowem: **Ksawery Petrowicz,** właściciel dóbr Wołostków.

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej.

Petersburg. Carski rosyjski szpital. Piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa czekolada zdrowia Jana Hoffa sprawiały zawsze jak najlepszy skutek. Działanie lecznicze występuje nader szybko. Dr. **Simonowski,** starszy lekarz.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Kadler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski apt. BRODY: Knlak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Korcel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek. R. Jakubowski apt. J. Grosbaud. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Marasch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wieżański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone w r. 1847 — 60 wysokich odznaczeń.

Wino Szampańskie Imperial!

Skład dla Austro-Węgier: Wiedeń M. Holländer, Postgasse.
„ „ Niemiec: Berlin F. Müller, Grenadierstrasse.
„ „ Anglii: Londyn E. Smith, Kingstreet.
„ „ Rosyi: Petersburg L. Goriow, Michajłowskaja Płoszczad.

Cena dla Austro-Węgier:

Oryginalny oplombowany koszyk, **6 flaszek** . . . **15 złr. a. w.**
„ „ „ **12** „ . . . **30** „ „
oclone z wiedeńskiego głównego urzędu cłowego.

996 7 10 **Favre Frères Epernay.**



Oryginalne

kalosze rosyjskie

w różnych fasonach i wielkościach (z wąskiemi końcami) poleca po niskich cenach

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego,

1076 7 12 Rynek, 37, A-B;

również **reichenbergskie trzewiki** sukienne i filcowe, **WAŁECZKI z WATY** do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu, **kaftany myśliwskie,** włóczkowe, **kamizelki** damskie, chustki, kamasze i t. d. angielskie **rękawiczki** włóczkowe.

Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.

! Podeszwy filcowe i korkowe para od 10 ct.!



Emil Preyer

Elektrotechnik, Mechanik i Optyk

w Krakowie, Floryańska, 23, w kamienicy Wgo Wojdy,

przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii, a mianowicie, instrumenta naukowe, lecznicze, do rysowania i t. p.

Utrzymuję na składzie **lornetki teatralne**, polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, barometry, termometry, metronomy, aparaty elektryczne różnej wielkości dla szkół jak i leczniczego użytku, różne modele maszyn parowych i elektrycznych, jakoteż wszystkie części składowe maszyn do szycia.

Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, oraz instrumenta grające, jakoto: albumy, pozytywki, orchestionety i t. p. 1121 3 3

Pierwszy główny Skład Lamp

K. OKOŃ

w Krakowie

poleca w wielkim wyborze **LAMPY, Świeczniki i Żyrandole** z fabryk berlińskich, francuskich i Ditmara, najnowszych fasonów i brązowań, zapas wszelkich przyborów do lamp, jako to: **kul, tulipanów, kloszów, cylindrów knotów i palników** różnej konstrukcyi, dających jasne i duże światło.

Poleca także znane już z dobroci najlepsze gatunki

NAFTY z własnej kopalni i amerykańskiej.

Sprzedaż na beczki po cenie jak najtańszej.

Główny Skład: Ulica Szewska, róg Jagiellońskiej.
Filia: „ Floryańska Nr. 15.
„ „ Grodzka „ 967 14 15

Dnia 20 listopada odbędzie się ciągnienie losów

pożyczki loteryjnej

miasta Barletty,

upoważnionej i zabezpieczonej królewskim dekretem do urządzenia nowej przystani.

Zabezpieczenia: Pożyczka ta daje zabezpieczenia pierwszego stopnia, mianowicie: I. **Hypoteka na majątku miasta Barletty w kwocie 20 milionów;** II. **Hypotekę na wszelkich zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodach:** III. **Depozyt 325.000 lirów rocznej renty aż do uiszczenia pożyczki.**

Każda wygrana zapewnia najmniej 30 fr. aż do największej wygranej 20 milionów. Prócz tego zabezpieczony jest każdemu uczestnikowi zwrot wydanej kwoty; każda obligacya wypłacana bywa napowrót kwotą 100 fr., a mianowicie 30 fr. za los zabezdieczony, 70 zaś jako zwrot kwoty wypłaconej.

Obligacye miasta Barletty urządzone są w szczególny sposób, co do głównej wygranej, każda bowiem obligacya nawet i wtedy, gdy już kilka wygranych wyszło, współubiega ciągle we wszystkich ciągnieniach, które się odbywają aż do uiszczenia pożyczki, tak iż każda obligacya zyskiwać może aż do 300 wygranych, które sięgają aż do sumy **5 milionów franków.**

4 ciągnienia w roku:
20 lutego, 20 maja, 20 sierpnia i 20 listopada,

podczas których wyciągnione będą **140.000 losów,** dochodzących do

30 milionów,

między temi różne wygrane na **2 miliony, 1 milion, 500.000, 250000, 100.000,** i t. d.

Wygrane wypłacone zostaną gotówką w dzień po ciągnieniu we wszelkich częściach świata, wśród największej dyskrecyi.

Cena emisyjna: Oryginalne obligacye, wystawiane na nazwisko właściciela, które współubiegają się w wygranych w 166 ciągnieniach, zawierają szczegółowe objaśnienia w języku francuskim, włoskim i niemieckim; opatrzone są podpisem przedstawicieli gminy miasta Barletta, sprzedają się gotówką po **70 fr. = 35 złr. za sztukę.**

Tychże samych obligacyi dostać można po cenie **100 fr. = 50 złr.,** z tem jednak zastrzeżeniem, iż wypłacać się będzie w następujący sposób: **10 fr. = 5 złr.** przy subskrypcyi na obligacye, a resztę **90 fr. = 45 złr. w 18 ratach po 5 fr. = 2 złr. 50 ct.** pierwszego tygodnia każdego miesiąca, począwszy od 1 stycznia 1885 r.

Kupujący współubiega się o wygrane, powyżej wymienione i na następujących ciągnieniach w taki sam sposób i z temi samemi prawami, jak gdyby całą sumę uiścił.

Nabywającemu przysługuje prawo dla dogodności wypłacenia kilku rat naraz naprzód, a my dajemy z naszej strony formalne zapewnienie, odstąpienie kupującemu rabatu 10 fr. = 5 złr. w. a. jeźli wypłata ukończona zostanie do **30 czerwca 1885 r.**

Każden nabywający otrzymuje jako premium **bilet loteryi w Turynie** (ciągnienie 25 listopada) z główną wygraną

300.000 franków

i innemi **6000 wygranemi po 100.000 fr., 50,000 fr., 20.000 fr. i t. d.**

Nie ma ani we Włoszech, ani w całej Europie loteryi pożyczkowej, którąby mogła współubiegać się z loteryą w mieście Barletta, jest to bowiem jedna i jedyna loterya, posiadająca tak olbrzymią ilość wygranych, jest jedyną, dającą największe i najdłużej trwające widoki zysku, w końcu jest najlepszą ze wszystkich pożyczek z powodu pewności i nie zaprzeczonej gwarancyi i z powodu korzyści, jakie ofiaruje swym uczestnikom.

Nabywać można wyżej wymienione obligacye we wszystkich częściach świata, przesyłając należytości za przekazem pocztowym, wypłacając je w banknotach, kuponach rentowych, lub markach pocztowych wszelkich państw.

Uprasza się przy każdej przesyłce załączać 50 centimów t. j. 25 ct. na koszta odwrotnej przesyłki. Prośby o uwiadomienie ze strony zamawiających obligacye za pobraniem pocztowem nie będą uwzględniane.

Bank Croce Frères podejmuje się za darmo przesłać w pięć dni po ciągnieniu listę liczb wyciągniętych i uwiadomienie wygrywających. Uprasza się także każdego kupującego, czy ma być powiadomiony o wygranej w zamkniętem piśmie, lub też telegraficznie, czego koszta na niego przypadają. Uprasza się również o zawiadomienie, czy chce otrzymać wypłatę wygranej w miejscu zamieszkania, lub czy chce osobiście podnieść kwotę wygraną.

Poważamy się uwiadomić naszych Panów klientów, iż Włochy wolne są od dni 15 w zupełności od wszelkich epidemicznych chorób, w skutek czego kwarantanny zostały zniesione, a interesa idą swym zwykłym torem.

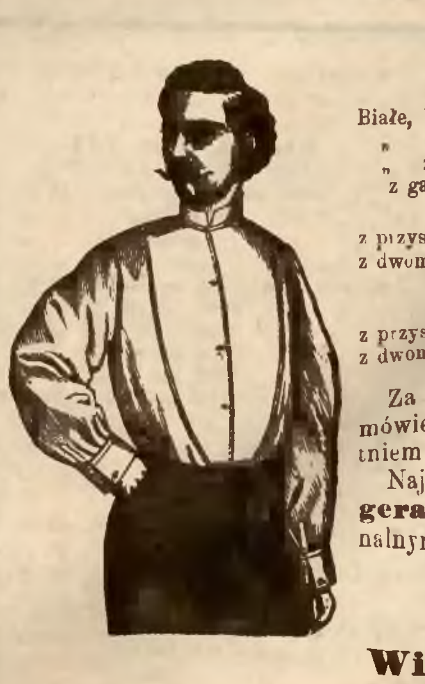
Sprzedaż odbywać się będzie aż do wieczora d. 17 listop. r. b.

w Banku Croce Frères de feu Marius w Genui, 32.

Piazza San Giorgio (Włochy).

Porto przybywa do Włoch w 36 godzinach.

Specyalistom



poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr. 2.—, 2.50, 3 —
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. do 1 złr.	
Kretonowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3.—, 4 —
Oxfordowe	
z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Filia I, Schottengasse 6. 634 22 52